

Legnica • Lubin • Bolesławiec • Głogów • Polkowice • Złotoryja

POLSKA MIEDŹ

Paniom
-uśmiechu
mimo
wszystko!

Rok VI, nr 9 (260)

3—9 III 1988 r.

Cena 30 zł



Nową kolekcję z ZAKMATU prezentują Mariola Domagalska i Lucyna Sawicka, pracownice działu przygotowania produkcji.

Fot. JANUSZ BUDNICKI

SZWACZKI Z „ZAKMATU”

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Jeszcze trwa rozruch, jeszcze wiele miejsc pracy czeka nie obsadzonych, jeszcze w szwalni częściej słychać gwar kobiecych rozmów niż jednostajny szum maszyn. Polkowicki ZAKMAT to górnicza szwalnia kombinatu, utworzona dla sprostania jego potrzebom. Szyje się w niej przede wszystkim odzież roboczą, ubrania typu „górniki”, rękawice, onuce, ściereki, ręczniki. Szwalnia w Sobinie pracuje od roku, szwalnia w Polkowicach rozpoczęła działalność przed kilkoma miesiącami a obecnie kończy kompleksowy montaż wszystkich urządzeń w nowoczesnej hali, utworzonej z zaadaptowanych pomieszczeń magazynowych.

— Wyposażenie krojowni jest przeciętne, za to maszyny w szwalni należy określić jako bardzo nowoczesne, pochodzą z importu z drugiego obszaru — wyjaśnia Jan Krusiński, dyrektor d/s produkcji ZAKMATU. — Panie, które tu podejmują pracę, powinny wiedzieć, że pracują w jednej z najnowocześniejszych szwalni w Europie. Od nich tylko zależy, czy właściwie wykorzystają techniczne możliwości maszyn i czy wyciągną z tego maksymalne dla siebie korzyści.

Praca w krojowni jest dość ciężka.

— Nosimy kilkunastokilogramowe bele materiału w rękach — mówi brygadystka Danuta Kaczmarek — to jest naprawdę ciężka robota. Ale teraz tak trudno kobiecie znaleźć atrakcyjne miejsce pracy, atrakcyjne pod względem zarobków.

Mąż pani Danuty pracuje w jednej z kopalni, na powierzchni, więc mity o wielotysięcznych zarobkach górniczych tej rodziny nie dotyczyły.

— Musiałam pójść do pracy z konieczności życiowej. Na razie zarobki nie są wysokie, ale obiecują nam, że wzrosną wraz z naszymi umiejętnościami i sprawnością zawodową.

Pracę w szwalni, nie licząc kilkudziesięciu zawodowych szwaczek, podjęło ponad dwieście kobiet bez zawodu, którym zakład przede wszystkim zapewnił naukę abecadła szycia. Nauka odbywa się praktycznie, każda kobieta musi uszyć kilka tysięcy sztuk poszczególnych fragmentów odzieży, by nabrać rutyny w ruchach, ograniczając je do minimum.

— Mówi się, że to przemysł lekki — mówi dyr. Krusiński — ale praca do lekkich nie należy. Każdą sztukę odzieży trzeba wielokrotnie obrócić w rękach, trzeba ją w gruncie rzeczy ręcznie wypracować. Tylko kobieta ma tyle cierpliwości, by sprostać wymogom tej żmudnej, jednostajnej pracy.

Stoimy obok młodej dziewczyny, która przyszywa szlufki do pasa męskich spodni roboczych. Dziennie, po trzech miesiącach pracy, przyszywa 100 kompletów, czyli 700 szlufek. Wytrawna szwaczka, jaką zapewne zostanie po roku pracy, przyszywać będzie 3,5—4 tysiące sztuk. Dziennie.

Pani Bożena Kotwas przyszywa rękawy do białych fartuchów ochronnych.

— Wyrabiam się — śmieje się — początkowo szylam sześćdziesiąt, osiemdziesiąt sztuk, teraz ponad sto dwadzieścia. Za każdy placę mi cztery złote i parę groszy, tak więc zarabiam krocie!

Pani Bożena zapewnia jednak, że pozostanie w tym zakładzie bez względu na zarobki. Te są ważne, to prawda, choć w jej przypadku, kiedy mąż wyjechał do pracy za granicę, nie pieniądze są najważniejsze.

— Po wyjeździe męża okazało się nagle, że mam tyle wolnego czasu, z którym nie bardzo wiedziałam, co zrobić. I czułam się taka niepotrzebna, odstawiona na boczny tor, oczekująca od jednego powrotu męża do drugiego.

Praca w ZAKMACIE jest dla mnie przede wszystkim szansą kontaktu z innymi kobietami, szansą nauki zawodu, szansą zdobycia umiejętności gospodarowania czasem. Mąż, który początkowo ani słyszeć nie chciał o tej mojej zawodowej niezależności, teraz, widząc, że nie cierpi na tym ani dom, ani rodzina, wydaje się być zadowolony...

Warunki pracy w Polkowicach są dobre. Każdego dnia zakładowe autokary zwożą kobiety z pobliskich miejscowości pod bramę zakładu. Szwalnia jest dobrze oświetlona, klimatyzowana, ozdobiona licznymi kwiatami. Czyste sanitariaty, obszerne szatnie, kilkanaście umywalk i dużych luster lśnią czystością. Obok szatni niewielki pokój śniadaniowy, do którego dowozi się gorące napoje. W br. powinna ruszyć zakładowa stołówka w nowo wzniesionym budynku obok szwalni, tak więc problem obiadów przestanie być największym kłopotem.

Pani Cecylia Gburk dojeżdża do pracy z Lubina. Wstaje kilkanaście minut po czwartej rano, przede wszystkim zjada śniadanie. Później jest jeszcze chwila na pospieszny makijaż, na pierwszego papierosa. A jeszcze później — krótka drzemka na autobusowym siedzeniu. W szwalni maszyną pani Cecylii stoi w trzecim rzędzie od okna, właśnie przyszywa na niej kolejną łatę wzmacniającą robocze spodnie.

— Nigdy nie myślałam, że wrócę do pracy, choć przecież z zawodu jestem wykwalifikowaną szwaczką, w tym zawodzie pracowałam kiedyś w Grudziądzu.

Państwo Gburkowie przyjechali do Lubina z nadzieją na własne mieszkanie i szybki dostatek. Bo wiadomo, miedź plus praca miały przynieść zamożność. Po latach, we własnym urządzonym mieszkaniu, z trójką dzieci i mężem górnikiem doszli wspólnie do wniosku, że jedna pensja nie wystarczy na pokrycie potrzeb tej rodziny.

— Nigdy nie liczyłam, ile wydajemy na życie, pieniądze zawsze były, ale teraz, kiedy dzieci coraz rośniejsze, coraz bardziej wymagające, okazało się, że brakuje. Tak więc po trzynastu latach babkowych zmartwień o pracującego na dole męża, o zdrowie dzieci, o ich wyniki w szkole, doszły nowe troski — jak pogodzić rolę pracującej matki i żony?

W halach produkcyjnych w Sobinie maszyny pracują nieustannie, niemożliwym jest prowadzenie choćby najkrótszej rozmowy.

— To jest już zupełnie przyzwyczajone tempo pracy — ocenia dyr. Krusiński — a za kilka lat robota będzie tak śmigać, że nas nie będzie zupełnie słychać.

Poziom hałas ma bezpośredni związek z wysokością zarobków kobiet pracujących w tym zakładzie. Panie z Polkowic, gdzie w halach słychać przede wszystkim audycję z zakładowego radiowęzła, zarabiają kilkanaście tysięcy złotych. Szwaczki z Sobina, po roku pracy przy wórze maszyn, osiągają dwukrotnie wyższe zarobki.

— W tym miesiącu po raz pierwszy zarobiłam ponad 30 tysięcy złotych, więcej niż wynosi górnicza renta mojego męża — mówi Bogusława Skowron.

Pani Skowron nigdy nie pracowała zawodowo, zajmowała się wychowaniem dzieci i prowadzeniem domu. Górnicza, wysoka pensja męża wystarczała na wszystkie potrzeby.

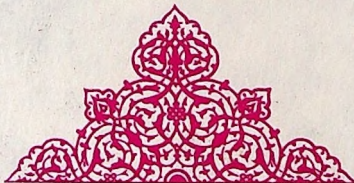
— Mąż miał 36 lat, kiedy uległ wypadkowi, doznał poważnego urazu głowy. Od sześciu lat jest na rencie, stan jego zdrowia jest różny, dolegliwości powracają, o podjęciu pracy zawodowej nie ma mowy, a wymiar renty sprzed kilku lat jest bardzo, niski w porównaniu do

obecnych. Dlatego przed rokiem postanowiłam spróbować, podjęłam pracę w szwalni.

Początki były bardzo nieciekawe, wydawało się, że palce nigdy nie nabiorą pożądanej wprawy, że sprostanie normom będzie rzeczą niemożliwą.

— Każdy kolejny tydzień przynosił jednak jakieś zmiany, po prostu uczyłam się, wychodziło mi to coraz lepiej, zarobki były coraz większe.

Najlepiej, najchętniej szwaczki szyją spodnie, niechętnie rozpoczynają szycie bluz roboczych, przy których jest znacznie więcej pracy. Ale szycie odzieży roboczej i całej reszty towarów przeznaczonych na potrzeby kombinatu nie będzie przecież trwać przez cały rok. ZAKMAT, próbując wejść na rynek odzieżowy, wyprodukował pierwsze partie spodni damskich i męskich spodni ocieplanych. Niedrogie, wykonane z dobrych tkanin, sprzedawały się znakomicie. Kolejnym pomysłem zakładowych projektantów jest kolekcja odzieżowa damsko-męska: efektowne bluzki z falbankami, kostiumy, wdzianka, spodnice, nowe wzory spodni. Jeśli uda się ZAKMATOWI wejść do grona zrzeszenia producentów odzieży, to wszystkie efektowne wzory znajdą się na pulpach maszyn. Krótkie serie, ciekawe projekty, dobre materiały — to się musi podobać. I na tym musi zakład zarobić. A wiadomo: jeśli portfel zakładu wypełni się zamówieniami, to także i portmonetki realizujących te zamówienia szwaczek nie będą puste.



● W ub. r. ZAKMAT zatrudniał 340 szwaczek. W br. załoga zostanie powiększona, utworzono łącznie 550 stanowisk pracy dla kobiet, które stanowić będą 3/4 całej załogi zakładu.

● Generalnie produkcja zakładu to odzież robocza, fartuchy, onuce, ściereki, ręczniki, których odbiorcami są wszystkie zakłady KGHM. Pod koniec ub. r. rozpoczęto także produkcję rękawic ochronnych.

● Wartość produkcji w 87 r. wyniosła 350 mln zł. W 88 r. ZAKMAT zamierza wyprodukować wyrobów za 1 mld 100 mln zł (licząc w cenach z 87 r.)!

● Rynkowym przebojem ub. r. były spodnie; i te letnie, i te ocieplane sprzedawały się znakomicie, głównie dzięki przystępnej cenie. I dobrej jakości — nie było do tychczas ani jednej reklamacji.

● W 88 r. ZAKMAT zamierza podbić rynek odzieżowy. Opracowano kilka atrakcyjnych wzorów konfekcji, głównie damskiej. Jeśli handlowcy okażą należne zainteresowanie, już wkrótce w sklepach pojawią się efektowne bluzki, spodnice, kostiumy i kurtki z ZAKMATU.



1. Pani Bogusława Wolska poznała wszystkie tajniki tej pracy.
2. „ZAKMAT” to nowoczesna maszyna do szycia, którą opracował
3. Stanisława Smolak.
4. Bez podpisu.
5. „Zakmat” szyje kolorowe fartuchy.
6. Brakarze Jadwiga Januszkiewicz i Bronisław Banach.
7. Pani Krystyna Moskwa. Rękawice ochronne to nowa produkcja zakładu.
8. W krojowni pani Danuta Kaczmarek wykorzystuje

Zdjęcia JANUSZ BUDNICKI

— Jak ocenia pan wynalazczość pracowników w waszej kopalni?

— Dobrze, a potwierdzeniem tego są znaczne korzyści ekonomiczne. Z tytułu wdrożonych projektów osiągnęliśmy w 1987 roku efekty w wysokości ponad 2 mld zł. W ślad za tym poszły duże wynagrodzenia dla twórców, którym wypłacono 65 mln zł. Zgłoszono 143 rozwiązania wynalazcze, czyli trochę mniej niż w 1986 r. Po prostu pracownicy „wystrzelali” się z pomysłów, bo w stosunkowo krótkim czasie zorganizowaliśmy w zakładzie kilka gield wynalazczych.

— Czy przyjęto do realizacji wszystkie projekty?

— Nie, tak zresztą nie było w żadnym roku. Ale w ub.r. „kupiono” około 80 proc. przedłożonych rozwiązań innowacyjnych.

— Jak można generalnie scharakteryzować zgłoszone projekty?

— Dało się zauważyć więcej projektów poważnych. Sądzę, iż wiąże się to ze zniesieniem limitu wynagrodzeń, no i dlatego ludzie wolą brać się za takie rzeczy, na których można więcej zarobić. Choć, prawdę mówiąc, wynalazczość pracownicza kojarzy się głównie z drobnymi usprawnieniami.

— Czego głównie dotyczyły zgłoszone pomysły?

— Stworzenia przyrządów, usprawnienia swojego stanowiska pracy czy lepszego uzbrojenia go w technikę, poprawy parametrów i jakości maszyn oraz urządzeń.

— Kim są twórcy projektów?

— Wśród autorów drobnych rozwiązań dominują robotnicy, ludzie bezpośrednio obsługujący urządzenia. I to jest zrozumiałe, bo właśnie oni najlepiej wiedzą, co w maszynie, którą się obsługuje na co dzień, można polepszyć. Jeśli zaś chodzi o projekty o dużym ciężarze gatunkowym, dające ogromne efekty, to pochodzą one głównie od inżynierów. Jest oczywiście, że do stworzenia czegoś istotnego potrzebna jest wiedza inżynierska.

— Czy wśród zgłoszonych projektów wynalazczych znalazły się jakieś rewelacje?

— Myślę, iż na takie miano zasługuje projekt przedstawiony w 1986 roku przez głównego energetyka, inż. Szłykowicza. Opracowane przez niego rozwiązanie służy zabezpieczeniu biegunów komutacyjnych w maszynach wyciągowych. Jego wdrożenie zapobiegło poważnym awariom w tychże maszynach wyciągowych, a tym samym postojom szybów, dzięki czemu zapewniono ciągłość wydobycia. A co to znaczy dla kopalni, nie muszę wiele tłumaczyć. Dość powiedzieć, iż w niektórych kopalniach węglowych takie awarie dawały się mocno we znaki i nie wiadomo dlaczego one występują. Również i nam groziły takie kłopoty w przypadku dwóch maszyn wyciągowych. Pomysł inż. Szłykowicza skutecznie temu zapobiegł. Inaczej trzeba by było demontować silniki o bardzo dużej mocy, a remont trwałby dość długo i spowodowałby duże koszty. Tak, to z pewnością jedno z największych rozwiązań ostatnich lat z dziedziny elektrycznej.

— A czy w ogóle dużo jest projektów z tego właśnie zakresu?

— W planach działalności naszego klubu nadajemy tej tematyce dużą rangę i należałoby się spodziewać dużej ilości rozwiązań dających oszczędności energii, ale, niestety, tak nie jest.

— To trochę dziwne, bo to chyba wdzięczna działka dla innowatorów z KGHM, jeśli się weźmie pod uwagę, iż przemysł miedziowy jest wysoce energochłonny. Czyżby energia elektryczna ciągle była tania i dlatego nie ma pędu do wymyślania rozwiązań energooszczędnych?

— Energia elektryczna nie jest już taka tania, żeby nie opłacało się jej oszczędzać. W ub.r. nasza kopalnia zapłaciła za nią prawie 1,5 mld zł. To, iż wśród zgłaszanych wniosków wynalazczych nie

ma za wiele z dziedziny energetyki, nie świadczy o tym, że nie podejmujemy działań dla zmniejszenia zużycia energii elektrycznej. Oszczędność energii to jeden z ważnych celów realizowanego planu postępu technicznego. Aby nie być gołosłownym, chcę powiedzieć tylko o jednym z zastosowanych rozwiązań w transporcie poziomym, a mianowicie o wprowadzeniu automatycznego sterowania ilością niedociążonych silników wielonapędowych w przenośnikach taśmowych. Jest to sprawa już wdrożona i przynosi ona dużo oszczędności. Teraz chcemy iść dalej. Otóż wspólnie z „Cuprum” próbujemy

na szeroką skalę nie pójdziemy ze względu na wysokie koszty tych urządzeń. Tym bardziej że w kraju nie ma kto wykonać prototypu. Początkowo AGH przyjęła zamówienie, ale w końcu oficjalnie odmówiła z uwagi na brak materiałów. A trzeba powiedzieć, iż właśnie takie rozwiązania są już dość szeroko stosowane np. w górnictwie RFN. Na ostatnich targach urządzeń górniczych w Katowicach były prezentowane przekształtniki tyrystorowe do regulacji prędkości przenośników taśmowych. Obawiam się, że zamiast coś takiego robić w Polsce, trzeba będzie te urządzenia kupować na Zachodzie, co oczywi-

Co „dusi” postęp?

Z przewodniczącym Zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji w kop. „Rudna”
mgr. inż. RYSZARDEM SMOLARKIEM
rozmawia Jan Kurasz



Fot. W. Biedrzycki

na wybranych przenośnikach taśmowych regulować ich prędkość. Takie eksperymenty rozpoczęto już w „Rudnej Zachodniej”. Co to rozwiązanie daje? Spodziewamy się głównie oszczędności z tytułu zmniejszenia zużycia taśmy przenośnikowej, jak również elementów mechanicznych, a dopiero w następnej kolejności obniżenia zużycia energii. Ale jako elektryk chcę powiedzieć, iż rzecz jest godna zabiegów, bo korzyści z tytułu oszczędności energii stanowiąć będą około 25 proc. całości efektów.

— Panie inżynierze, czy może pan coś więcej powiedzieć o tym rozwiązaniu i jakie są szanse na jego wdrożenie nie tylko w kopalni „Rudna”?

— Temat ten od strony teoretycznej został opracowany w „Cuprum”, tam też przygotowano założenia techniczno-ekonomiczne regulacji prędkości przenośników taśmowych za pomocą przekształtników tyrystorowych. Jednak w tym kierunku najprawdopodobniej

ście kosztować będzie więcej.

— I co, rozglądacie się za dolarami na import? ?

— Nie, ale próbujemy podejść do tego zagadnienia od zupełnie innej strony. Otóż chcemy to samo osiągnąć przez zastosowanie dwóch rodzajów silników o jednym napędzie, lecz o różnych obrotach. W czasie pracy taśmociągu wchodziłoby się na jedne lub drugie obroty i w ten sposób regulowało ich prędkość. Taka jest ogólna idea, a szczegóły to nasz sekret.

— To fajnie, że się nie poddajecie trudnościom, ale nie zdołał mnie pan przekonać, że robicie wszystko, aby kopalnia jadła mniej energii.

— Zużycie energii w naszym zakładzie od 1985 r. nie rośnie, poza nowo uruchamianymi obiektami. Z pewnością mamy na tym odcinku jeszcze wiele do zrobienia, niemniej jednak należy pamiętać o tym, że specyfika górnictwa i eksploatacja urządzeń kopalnianych nie zawsze pozwalają na oszczę-

dzenie energii elektrycznej przez wdrażanie drobnych czy nawet poważniejszych rozwiązań organizacyjnych i technicznych. Jeśli w zakładach przemysłowych można np. na niedzielę wyłączyć urządzenia, to w kopalni nie da się analogicznie postąpić, bo na poniedziałek trudno byłoby je uruchomić. Niektóre urządzenia podczas postoju świętecznego, z uwagi na dużą wilgotność na dole, uległyby uszkodzeniu. Muszą więc one chodzić non stop pod napięciem.

— Na zakończenie naszej rozmowy proponuję wrócić do problemu wynalazczości w waszej kopalni. Czy nie uważa pan, że 143 projekty, jak na 6-tysięczną załogę to strasznie mało? Czy szefa ZKTiR nie martwi spadek ilości zgłoszonych rozwiązań?

— W porównaniu z innymi zakładami w KGHM czy też w Polsce wcale źle nie wyglądamy, no bo takich jednostek, jak huta „Baildon”, gdzie projektów wynalazczych zgłoszono więcej niż u nas, nie ma wiele. To są wyjątki. No, a mogę powiedzieć, iż my do kopciuszków wcale nie należymy. W 1986 r. zajęliśmy I miejsce w kombinacie miedzi, a III w resorcie. Trzeba pamiętać, iż nie każdy rodzi się racjonalizatorem, zresztą nie wszyscy mają możliwości wykonania jakiegos projektu wynalazczego. Praca w ruchu nie zawsze temu służy. Tym spadkiem ilości wniosków wynalazczych zbytnio nie ma się co przejmować.

— Dlaczego?

— Otóż dwa lata temu zorganizowaliśmy dwie giełdy wynalazcze, ich efektem była duża ilość projektów, ale drobnych, które nie dawały wielkich efektów ekonomicznych. Doszliśmy do wniosku, że w wynalazczości powinniśmy się jednak nastawić nie na ilość, lecz na jakość. Efekty dają projekty duże, a nie „drobnica”. Dlatego dokonaliśmy pewnego zwrotu w tej dziedzinie. I jeśli na sprawę wynalazczości w naszej kopalni spojrzymy z tego punktu widzenia, to już w ub.r. osiągnęliśmy w jakimś stopniu zamierzony cel, albowiem odnotowaliśmy wzrost ilości rozwiązań poważniejszych.

— A może jednak zmniejszenie się ogólnej ilości projektów jest też wyrazem braku klimatu dla innowatorów?

— Ręczę, iż w naszej kopalni panuje dobra atmosfera wokół racjonalizatorów i wynalazców; zapewniam też, że dyrekcja nie skąpi pieniędzy na nagrody dla twórców. Powiem więcej, dyrektor techniczny proponuje płacić wynagrodzenie z rezerwy funduszu produkcyjnego nawet osobom, których rozwiązania z formalnego punktu widzenia nie mogą być uznane za projekty racjonalizatorskie, ale przynoszą jakieś efekty. To ma ich zachęcać do szukania nowych pomysłów. Temu celowi służą też inne przedsięwzięcia, jak np. giełdy.

— Czy opłaca się być twórcą?

— Opłaca się, szczególnie wtedy, gdy się jest pomysłodawcą dużego rozwiązania.

— To proszę mi powiedzieć, jaka była u was najwyższa nagroda z tytułu wynalazczości?

— Kilkuosobowy zespół otrzymał wynagrodzenie w wysokości 18 mln złotych.

— Co jeszcze utrudnia życie wynalazcom?

— Wprawdzie teraz jest barier mniej niż kiedyś, ale jeszcze występują. Np. zbyt długo czeka się na nagrody z tytułu osiągniętych przez zakład efektów. Nowe maszyny muszą uzyskać wcześniej atestację, a to trwa. Upowszechnia się również praktyka wylczania efektów przez kilka niezależnych instytucji, co także odwołuje wypłatę. Na to chyba najbardziej się narzeka.

— Dziękuję za rozmowę.

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 18 II kolegium wojewody legnickiego zapoznało się z informacją o realizacji zadań inwestycyjnych umieszczonych w Wojewódzkim Planie Rocznym na 1987 r. Plan wykonano w 100,9 proc. a zawazyły na tym w szczególności inwestycje o charakterze wojewódzkim. Środki przeznaczone na inwestycje lokalne wykorzystano w 99 proc. O takim wyniku zdecydowało niewykonanie zadań w niektórych miastach i gminach. Z tego też powodu podjęte zostały wnioski dyscyplinujące w stosunku do prezydentów i naczelników odpowiedzialnych za ten fakt. Kolegium zapoznało się także z analizą przyjmowania i załatwiania skarg i wniosków oraz listów obywateli przez terenowe organy administracji państwowej i jednostki podporządkowane WRN. W dalszym ciągu występuje tendencja zmniejszania się ilości skarg. Wzrosła natomiast ilość skarg porównawczych, często mimo udzielenia wyczerpujących wyjaśnień.

— 19 II Obywatelski Konwent Konsultacyjny przy przewodniczącym WRN dyskutował o problemach wynikających z reformy bankowości i zapoznał się z oceną stanu ochrony środowiska w województwie. Obradom przewodniczył przewodniczący WRN Eugeniusz Barczyński.

— 19 II w województwie legnickim był regionalnym Dniem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Odbywał się on pod hasłami obchodów 70 rocznicy utworzenia sił zbrojnych Związku Radzieckiego. Po spotkaniu przedstawicieli władz i organizacji społecznych z oficjarami PGWAR w KW PZPR w Legnicy delegacje PGWAR gościły w miastach i gminach województwa.

— 19 II w DKZM podczas uroczystego koncertu z okazji 43 rocznicy wyzwolenia miasta wręczono doroczne Nagrody Miasta Lubina (listę laureatów publikowaliśmy w poprzednim numerze „PM”). Przewodniczący MRN Jan Kolaczek i prezydent miasta Ryszard Maraszek wręczyli laureatom dyplomy a wiceprzewodniczący TMZL Aloj-

zy Wacławek udekorował ich odznakami „Zasłużony dla ziemi lubińskiej”. Wręczono także proporzec przechodni przedstawicielom najlepiej pracujących samorządu mieszkańców. W ub.r. najlepiej pracowal samorząd osiedla Centrum. Na uroczystym koncercie obecni byli także przedstawiciele władz województwa i miasta z wojewodą Ryszardem Jełonekiem i I sekretarzem KM PZPR Władysławem Bartkowiakiem.

— 19 II obchodzono w Lubinie 42 rocznicę powołania Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej. Na uroczystą akademię przybyli członkowie ORMO i przedstawiciele władz. I sekretarz KM PZPR Władysław Bartkowiak i I sekretarz KG PZPR Antoni Siczyski, wiceprzewodniczący MRN Eugeniusz Małkowski i wiceprezydent Marian Markowski. Wyróżnialiśmy się członkiem ORMO wręczono odznaczenia regionalne i resortowe.

— od 22 do 27 II gościła w naszym województwie delegacja Rady Obwodowej Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej w Orenburgu. Przewodniczył jej sekretarz Komitetu Obwodowego KPZPR Walentin F. Gubuniczij. 23 bm. radzieccy goście zostali przyjęci przez I sekretarza KW PZPR Henryka Nowaka. Wzięli także udział w legnickich obchodach 70 rocznicy utworzenia Armii Radzieckiej i zwiedzili zakłady przemysłowe w województwie.

W województwie legnickim gościła także delegacja orenburskich związkowców. Podpisano porozumienie między WPZZ w Legnicy a Obwodową Radą Związków Zawodowych z Orenburga przewidujące m.in. wymianę czasową i kolonijną oraz brygad specjalistycznych.

— od 22 do 27 II w województwie legnickim gościła delegacja Wszechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży obwodu orenburskiego. Goście zapoznali się z działalnością ZSMP, ZMW i ZHP w naszym województwie. Z okazji dnia Armii Radzieckiej złożyli kwiaty pod Pomnikiem Braterstwa Broni w Legnicy.

— 22 II w ramach obchodów 70 rocznicy powstania sił zbrojnych Związku Radzieckiego odbył się w legnickim Teatrze Letnim okolicznościowy koncert. Przybyli przedstawiciele władz województwa z I sekretarzem KW PZPR

Henrykiem Nowakiem i przedstawicielami dowództwa PGWAR.

— 23 II z okazji 70 rocznicy Armii Radzieckiej składano wianki kwiatów pod pomnikiem Konstantego Rokossowskiego w Legnicy. Odbył się także capstrzyk przed Pomnikiem Braterstwa Broni na placu Słowiańskim. Przybyli przedstawiciele władz i mieszkańców województwa, delegacje zakładów pracy i PGWAR.

— 24 II Egzekutywa KW PZPR w Legnicy omówiła wyniki budownictwa mieszkaniowego i towarzyszącego w ub.r. oraz plan na 1988 rok. Egzekutywa stwierdziła, że wyniki budownictwa w 1987 r. — uwzględniając trudności materiałowe i energetyczne — były pozytywne. Jest to zasługa większości załóg, przedsiębiorstw i instytucji budowlanych. Wyróżnić należy GPE, PRBO i PBRol. Krytycznie oceniono funkcjonowanie LPE. Egzekutywa KW zobowiązała instancje i organizacje partyjne przedsiębiorstw budowlanych do podjęcia energicznych działań zmierzających do uzyskania w br. co najmniej tyłu mieszkań ile oddano w 1987 r.

— 25 II odbyło się spotkanie kierowniczej kadry ochrony p.poż. woj. legnickiego. Oceniono stan ochrony województwa oraz wytyczono kierunki działania na 1988 r. Obrady prowadził komendant wojewódzkiej straży pożarnej Eugeniusz Bojko a uczestniczyli m.in. przewod. WKOR PZPR Jerzy Radzio i wojewoda Ryszard Jełonek.

kombinat miedzi

— 22 II w ZG „Pozkowie” dyrekcja i aktyw społeczno-polityczny kopalni spotkali się z członkami Zakładowej Placówki ORMO. Obecni byli m.in. odznaczeni trzy dni wcześniej na akademii miejskiej odznakami „20 lat w służbie narodu” — Mieczysław Świątalski i Michał Buchta, odznaką — „Za zasługi dla województwa legnickiego” — Zygmunt Sitarski i srebrnym medalem „Za zasługi w ochronie porządku publicznego” — Stanisław Baranowski.

— 24 II Rada Pracownicza Zakładu Transportu KGHM podjęła uchwały m.in. w sprawie zmian w regulaminie wypłat nagród z funduszu załogi oraz w sprawie zaliczkowych wypłat nagród za rok 1987. Ponadto dyrektor ds. pracowniczych mgr inż. Zbigniew Ochel omówił wyniki gospodarcze

ZT KGHM za rok ubiegły i sty-czeń roku bieżącego. Udzielił również wyjaśnień nt. wypłat rekompensat dla załogi wynikających z podwyżek cen.

— 25 II w ZG „Lubin” odbyło się zebranie Delegatów Załogi. Przyjęto regulamin wypłat nagród z funduszu załogi i roczne sprawozdanie z działalności zakładu. W tym samym dniu rada pracownicza ZG „Lubin” przyjęła bilans zakładu za 1987 r. i propozycje podziału funduszu załogi.

— 25 II w ZG „Rudna” narada sekretarza OOP oceniła zebrania sprawozdawcze w organizacji partyjnej i przebieg szkolenia. Dyskutowano także o metodach pracy i przygotowaniu do następnego Plenum KZ PZPR, poświęconego usprawnianiu struktury organizacji partyjnej.

Sprawy wewnątrzpartyjne były tematem posiedzenia Egzekutywy KZ, które odbyło się w „Rudnej” tego samego dnia.

— 25 II w ZG „Rudna” odbyło się także Plenum KZ PZPR podsumowujące kampanię sprawozdawczą w OOP. Dokonując wielopłaszczyznowej oceny realizacji uchwał plenum wyraziło niezadowolienie. W ślad za tą oceną nastąpi określenie stopnia realizacji poszczególnych zadań i rozliczenie odpowiedzialnych ludzi. Podkreślono, że jest to naturalne prawo i obowiązkiem organizacji partyjnych zwłaszcza w świetle założeń polityki kadrowej i odpowiedzialności wobec załogi. Tępierszych sekretarzy OOP i najaktywniejszych członków partii wyróżniono nagrodami książkowymi. Wysłuchano informacji kierownictwa zakładu o aktualnej sytuacji gospodarczej i realizacji planu w pierwszym miesiącu br. oraz zamierzeniach w zakresie polityki placowej.

— 26 II obradowała Rada Pracownicza Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie. Omawiano listę zadań inwestycyjnych na 1988 r. Dokonano też oceny realizacji uchwał RP dot. sytuacji w dziedzinie ochrony środowiska w hutach miedzi. Wyrażono zgodę na przyznanie dotacji dla fabryki maszyn budowlanych „Bumar-Fadroma” we Wrocławiu ze scentralizowanego funduszu rozwoju i funduszu załogi KGHM w zamian za dostawę maszyn u-poważniono ZZ „Zakmat” i FPM „Elpena” do wejścia do dobrowolnych zrzeszeń. Relacja z posiedzenia w następnym numerze.

Kiedy wyższe płace dla górników

Decyzją ministra przemysłu zostały wprowadzone od 1 stycznia br. nowe stawki najniższego wynagrodzenia w górnictwie. Dla pracowników zatrudnionych na dole wynosi ono 14 tys. zł miesięcznie, dla pracowników zatrudnionych na powierzchni w 40- i 42-godzinnym tygodniu pracy oraz w systemie 4-brygadowym w kopalniach — 10 200 zł miesięcznie.

Konsekwencją tej decyzji będzie nowa tabela wynagrodzeń i dodatków dla wymienionych grup pracowników w zakładach KGHM. Dyrekcja kombinatu przygotowała już propozycje zmian. Nad nimi dyskutowała 22 lutego Rada Przedstawicielstwa Związkowego.

Rada zaaprobowala nowe tablele plac zasadniczych i dodatków wynikających z obowiązującego porozumienia placowego i naliczanych od najniższego wynagrodzenia. Jednocześnie zobowiązała dyrekcję KGHM do przygotowania decyzji placowych dla zakładów w terminie do 7 marca br. Po uzyskaniu zgody ministra będą o-

ne wprowadzone w życie (obowiązywać będą od 1 stycznia br.). Rada wnioskowała też, by zasady placowe umożliwiły dyrektorom zakładów przyznawanie pracownikom o wysokich kwalifikacjach zawodowych i długoletnim stażu pracy wyższych stawek osobistego zaszczeretowania niż przewiduje taryfikacja.

Na tym samym posiedzeniu rada — w związku z licznymi pretensjami związkowców — uchwaliła wniosek do dyrekcji kombinatu o każdorazowe przedstawianie przez nią do zaopiniowania radzie propozycji indywidualnych przydziałów towarów atrakcyjnych z tzw. rezerwy oraz pełne jej rozliczenie. Ponadto rada zgłosiła wniosek o rozważenie możliwości stozowania odrębnej taryfy opłat za usługi świadczone przez Zakład Transportu na cele socjalne, jak przewozy na kolonie i wozasy, zawierające jedynie koszty własne bez narzutów. Zmiana ta przyniosłaby duże oszczędności z ZFS.

(es)

Posiedzenie WKO w Legnicy

Wojewódzki Komitet Obrony w Legnicy rozpatrzył w lutym aktualną sytuację społeczno-polityczną oraz stan bezpieczeństwa na terenie województwa. Zapoznano się także z informacją o działalności Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w zakresie zwalczania naruszeń sanitarno-porządkowych.

W ramach działalności kontrolno-represyjnej w 1987 r. organy Państwowej Inspekcji Sanitarnej województwa legnickiego przeprowadziły 35 243 kontrole; na sprawców wykroczeń nałożono 2723 mandaty karne na sumę ponad 3,5 mln zł. Do kolegów ds. wykroczeń skierowano 99 wniosków o ukaranie sprawców, a także unieruchomiono 100 obiektów.

W stosunku do 1986 r. uległa zmniejszeniu liczba zatrudnionych. Spadek ten był następstwem pewnej poprawy higieny w

handlu, przetwórstwie i gastronomii, a także przestrzegania przepisów w handlu mięsem, drobiem i jajkami polegających na rozdzielaniu odbioru pieniędzy od innych czynności związanych ze sprzedażą tych towarów.

Nadal występuje zła jakość zdrowotna towarów produkowanych przez zakłady zrzeszone w Wojewódzkim Związku Spółdzielni Mieszkaniowych. Ich produkty są zbyt często dyskwalifikowane w ocenie laboratoryjnej. Stwierdzono poprawę jakości wody w wodociągach publicznych na terenach wiejskich oraz w studniach publicznych w miastach. Pogorszeniu w stosunku do 1986 r. uległ natomiast stan sanitarny zakładów fryzjerskich i kosmetycznych. WKO podkreślił konieczność rozszerzenia zakresu oświaty zdrowotnej.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

4

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Podwale 62, 54-116 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzimierz Hanaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusław Machniewski, Barbara Machniewska, Michał Machniewski, Danuta Samiec, Stanisław Marzec, Bogusław Srokowski, Stanisław Stępień, Maciej Zalewski, Korkata Agnieszka Kłosa, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Piotrowicza 3/5. Prenumerata: Pracownicy RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiały nie zainicjowanych redakcji nie zwraca; zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2089/87. C-11.

ABC EKONOMII I ORGANIZACJI

ODPOWIEDZIALNOŚĆ — stosunek między sprawcą, wynikiem jego działania a podmiotem oceniającym, który dysponuje nagrodą lub karą. Sprawca jest odpowiedzialny za swój czyn, to znaczy, że istnieje podmiot oceniający (w krańcowych przypadkach jest to sam sprawca bądź zespół osób oceniających), a jego ocena ma dla sprawcy bezpośrednio albo pośrednio pozytywne lub negatywne konsekwencje. W naszej praktyce gospodarczej mieliśmy dotychczas sytuację, gdy sprawca (mówiąc ściślej — człowiek podejmujący ważne dla gospodarki decyzje) nie ponosił za nie bezpośredniej odpowiedzialności. Ani prawnej, ani materialnej.

OFENSYWNY — w teorii organizacji jest znane określenie ofensywnego kierowania (angielskie managerial breakthrough). Tak nazywa się zarządzanie przełamujące wszelkiego rodzaju bariery,

Co to jest odpowiedzialność?

które hamują rozwój danej organizacji, opory pracownicze i przestarzałe sposoby produkcji albo świadczenia usług, przyzwyczajenia nabywców określonych towarów i usługobiorców. Zarządzanie ofensywne jest rzadko u nas stosowane. Przełamywanie barier wymaga mocy Herkulesa w zetknięciu z biurokracją i zakorzenionymi nawykami. Starożytni mieli poręczne powiedzenie na ten okaz: nec Hercules contra plures. Siła zięga na jednego.

OFERTA — wiążąca propozycja sprzedaży lub kupna towaru albo świadczenia usługi, zawierająca istotne warunki kontraktu. W obrocie handlowym odróżnia się oferty z określonym terminem ważności i oferty otwarte, nie mające określonego terminu i wiążące oferenta przez określony czas potrzebny na udzielenie odpowiedzi. W praktyce handlowej spotyka się również oferty nie wiążące, będące formą akwizycji rynku. Z ofert tych oferent ma prawo się wycofać.

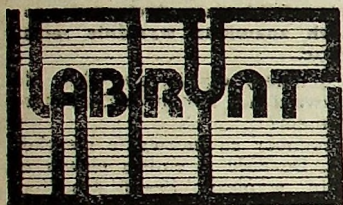
OGÓLNA TEORIA ORGANIZACJI — odrębna dyscyplina naukowa, wyrosła z wielu kierunków badań nad organizacją działań ludzkich (zwłaszcza pracy człowieka), jak naukowe kierowanie, nazywane też tradycyjnie naukową organizacją pracy, human relations, tradycyjna nauka o pracy, badania operacyjne, nauka o programowaniu, cybernetyka, teoria informacji, teorie zachowań należące do nowoczesnej psychologii społecznej. Dyscyplina ta jest syntezą wszystkich dotychczasowych badań naukowych skierowanych na usprawnienie zorganizowanych działań ludzi, zwłaszcza organizacji ich pracy.

OGRANICZENIE — wyznaczenie pewnych granic jakimś cechem (ilościowym lub jakościowym) przedmiotu. Na przykład cechem przestrzennym lub czasowym. Jeżeli rozpatrywany i ograniczany przedmiotem jest jakiś system, to ograniczenia odnoszą się do liczby elementów, bądź do relacji. Gdy

ograniczenia są ujmowane liczbowo, przyjmuje się umownie albo na podstawie jakiś reguł wielkości nieprzekraczalnej. Na przykład ograniczenia finansowe w planowanych inwestycjach. Ograniczenia szybkości pojazdów. Ograniczenia mogą się również odnosić do władzy i obowiązków. Na przykład centralizację można ujmować jako pewnego rodzaju ograniczenie zakresu działania niższych szczebli organizacji na rzecz kierownictwa nadrzędnego. Obecnie dąży się do tego, żeby ograniczyć zakres władzy organów centralnych względem podmiotów gospodarczych i poszerzyć uprawnień tych ostatnich.

Opracował: stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Śrzednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu



Pierwsze mecze naszych hokeistów występujących w Calgary wprawili kibiców w prawdziwą euforię. Nikła przegrana z Kanadą, bądź co bądź potęgą hokejową świata, remis ze Szwedami, mistrzami świata, zdecydowane zwycięstwo z Francją spowodowały narastające przekonanie, że polska drużyna jest czarnym koniem igrzysk olimpijskich.

Przed meczem ze Szwajcarią nadeszła ponura wiadomość. U napastnika Jarosława Morawieckiego wykryto zabroniony środek dopingujący. Badania wykazały obecność testosteronu. Oznaczało to dyskwalifikację członka zespołu, który był jego silnym składnikiem, oraz pozbawienie drużyny zysku punktowego z meczu z Francuzami. Zdeprymowani zawodnicy grali fatalnie i ulegli Szwajcarom, którzy nie są przecież potęgą hokejową. Morawiecki nie przyznał się do tego, że zażywał testosteron. Sugerował złośliwy podstęp. Jakąś tajemniczą ręką mogła mu wrzucić tabletkę do barszczu z uszkami lub herbaty. Tłumaczenia nie zdążył się na nic. Decyzja była ostateczna.

Czym jest testosteron? Jest to hormon męski, wytwarzany przez gruczoł śródmózgowy jąder. Służy do leczenia niedoczynności lub zaniku czynności narządów płciowych u mężczyzn, a kobietom podaje się go w przypadkach zaburzeń miesiączkowania. Testosteron jest pozytywnym środkiem — wpływa na prawidłową przemianę materii, wzmacnia syntezę białek, wzmacnia organizm. Od niego to właśnie zależy męska sylwetka oraz zarost. Ta ostatnia ozdoba męskiej twarzy jest jednocześnie kłopotliwym ubocznym skutkiem użycia testosteronu przez kobiety. Paniom w takich przypadkach wyrastają wąsy a czasem pojawiają się włosy, nawet w okolicach piersi.

Doping w CALGARY

STANISŁAW JABŁOŃSKI

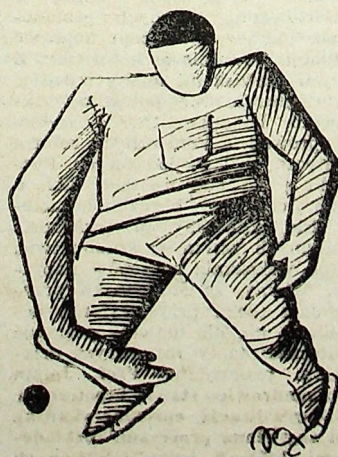
Rozpisuję się o testosteronie nie dlatego, że podaję w wątpliwość wyjaśnienia Morawieckiego, lecz z innego powodu. Doszło bowiem w sporcie do zupełnych idiotyzmów. W dążeniu do osiągania rekordowych wyników zawodnicy, nie bez udziału usługanych lekarzy, zażywają wszystko, co może mieć wpływ na przyrost mięśni, siłę, odporność na zmęczenie, dobrać nastrojów psychicznych. Kontrole antidopingowe doprowadziły do tego, że gra stała się niebezpieczna. W sukurs przyszli znów lekarze, którzy podsunęli pomysł przetaczania krwi. Po to, by wnieść nowe siły w ciało zawodnika. Zdrowemu bykowi daje się beczenny lek, aby szybciej pobiegł lub też grał przez cały mecz nie padając na nos ze zmęczenia. Taka praktyka nie jest zabroniona, gdyż nie ma szans jej wykrycia. Ostatnio sportowcy szamani znaleźli nawet lek, który podaje się ciężko chorym, umierającym ludziom, aby podtrzymać ich siły. Wstrzykują go zawodnikom. Przyznam, że budzi to moje przerażenie i obrzydzenie. To już nie jest sport, to hodowla zwierząt do specjalnych zadań.

Mam przecucia, że wraz z rozwojem inżynierii genetycznej przed sportowcami, ich trenerami oraz biznesmenami ciągnącymi zyski ze sportu otworzą się szerokie horyzonty. Będzie można z góry zaprogramować hodowlę ludzi, specjalnie dostosowanych do uprawiania określonej dyscypliny. Na przykład bokser będzie miał mięśnie z żelaza, nerwy głęboko schowane, aby nie odczuwał bólu, mózg otoczony grubszą niż dzisiaj czaszką. Chłopczyk przeznaczony na futbolistę urodzi się już z nogami krzywymi jak gołenie Bożka. Materiał na hokeistę będzie tak sporządzony, aby był odporny na zderzenia i uderzenia, ochroniacze więc będą zbędne.

Nie chciałbym doczekać takich czasów.

Wróćmy jednak do testosteronu. Los sportowca nie jest wesoły. Powiedzmy, że hokeista ma kłopoty na polu męsko-damskich kontaktów lub jakieś inne dolegliwości. Lekarz zapisuje mu testosteron. I od razu naraża na ryzyko, że badania antidopingowe wykazą obecność niedozwolonego środka.

Możliwość zdyskredytowania najlepszego nawet zawodnika po to, by ułatwić drogę do sukcesów innym, jest prostym i ponętnym sposobem dla ludzi bez skrupułów. Jeśli nawet nie zdarzyło się to w przypadku Morawieckiego, to wcześniej lub później ktoś się o to pokusi. Pokoje zawodników, jadalnie i szatnie zamieniają się wtedy w fortece, a przy kucharach



będzie stał lekarz z podręcznym laboratorium i badał, czy jego podopiecznym nie doszypało do zupy jakiegos kompromitującego świństwa.

W pewnej mierze na kształcie współczesnego sportu odbit się

jego ogromny zasięg, umożliwiony przekazem telewizyjnym. Widownia staje się olbrzymia a to nie może być obojętne dla polityków. Sport przestał być radosną zabawą i koleżeńską rywalizacją, stał się walką. Pokonanie Iwanowa przez Smitha jest porażką Rosjan i triumfem Amerykanów. Zwycięstwo Iwanowa nad Smithem jest klęską Amerykanów i wygraną bitwy przez Rosjan. Cechy polityczne a nawet nacjonalistyczne obecnego sportu są aż nadto widoczne. Wzmaga to nacisk psychiczny na zawodników, niekiedy paraliżujący ich poczynania.

Byliśmy mocno podekscytowani początkowym powodzeniem polskich hokeistów. Istnieje w naszym kraju ogromne zapotrzebowanie na sukces, na przełamanie poczucia klęski i beznadziejności. Na grupie mężczyzn uzbrojonych w kije hokejowe skupiło się pragnienie, aby pokazali, że my, Polacy, nie wypadliśmy sroce spod ogona i potrafimy czymś zadziwić świat. Bogdan Tuszyński, wytrawny znawca sportu, powiedział w studiu telewizyjnym, że jakiegokolwiek myśli o tym, aby polska drużyna zakwalifikowała się do grupy finałowej, były złudzeniami. Wciąż wierzymy w cuda, pomijamy twarde realia współczesnego życia i współczesnego sportu. Casus Wojtki Fortuny nie zmienia nic w tych regulach. Doping polskiej widowni w Calgary był imponujący, równie gorąco było w polskich domach przed telewizorami.

Tym przykrejsze były późniejsze wydarzenia.

Szczerze mówiąc afery hokejowa tylko w niewielkim stopniu popsuła mi przyjemność oglądania zmagania olimpijskich. Świat nie kończy się na polskim uczestnictwie. Musimy pogodzić się z tym, że nie jesteśmy najważniejsi, choć trochę żal, iż takie kraje, jak Czechosłowacja czy Finlandia biją nas na głowę. Oklaskiwałem więc Mattiego Nykanena, chyba najlepszego skoczka wczeczczasów, który nie potrzebuje testosteronu, aby wygrywać turnieje.

Agresor atakuje totalnie

STANISŁAW JABLŃSKI

Dość powszechnym zjawiskiem jest u nas utyskiwanie na ból głowy, osłabienie organizmu, niechęć do jakiegokolwiek aktywności. Najczęściej nie znajduje się żadnych przyczyn ziego samopoczucia lub tłumaczy je przepracowaniem czy zmianami pogody. Nikomu nie przychodzi na myśl, że owe objawy mogą być spowodowane zatruciem organizmu ołowiem a także innymi metalami ciężkimi.

Ołów zatrąwa organizm w sposób powolny i podstępny. Jest to więc trucizna niezwykle niebezpieczna, gdyż atakuje niedostrzeżalnie, za to szerokim frontem. Przedostaje się do krwi i na szczęście jest w pewnej mierze wydalaną z moczem. Część jednak metalu gromadzi się w kościach i tkankach miękkich organizmu. Początkowo człowiek nie odczuwa ujemnych skutków obecności ołowiu w swoim ciele. Z czasem jednak zaczynają pojawiać się rozmaite objawy. Impulsem wywołującym mogą być na przykład choroby zaburujące przemianę materii lub stresy; wtedy też odożony w tkankach ołów przechodzi na powrót do krwi dostarczając dawki toksyn. Powyżej 0,4 ppm (części na milion) ołowiu we krwi oznacza niebezpieczne dla człowieka zatrucie. Sęk w tym, że najczęściej lekarze nie zajmują się takimi drobiazgami, jak badanie krwi i moczu z myślą o wykryciu w nich ołowiu.

Niemal klasyczną chorobą wywołaną przez ów metal jest ołowica, uważana do niedawna za chorobę zawodową występującą u pracowników drukarni, fabryk akumulatorów, niektórych hut. Jej objawami jest wspomniane na początku zmęczenie, szara obwódka wokół zębów, porażenie mięśni, zmiany we krwi. Człowiek chorujący na ołowicę ma szarą, wręcz ziemistą cerę.

Ołów wywołuje bowiem niedokrwistość. Ilość hemoglobiny we krwi potrafi zmniejszyć się o połowę. Ale działanie ołowiu uszkadza również szpik kostny, co już grozi wystąpieniem białaczki.

Wielu autorów wiąże lokalizację pojawiania się białaczek z regionami o szczególnie zatrutym środowisku. Czynnikiem chorobotwórczym są nie tylko metale ciężkie, ale również inne skażenia, a także jakość wody (pozbawionej dobroczynnych pierwiastków), sposób odżywiania, pociąg do alkoholu. Najczęściej jeden typ choroby współwystępuje z innymi — miazdzącą naczyni, stwardnieniem rozsiazanym, alergiami, nerwicami, padaczką itd. Wynika więc z tego, że skażenie przyrody pozbawia człowieka odporności i naraża na frontalny atak rozmaitych chorób.

Ołów powoduje totalne rozregulowanie organizmu. Utrudnia prawidłową przemianę materii, narusza strukturę genów komórkowych. Najbardziej wrażliwe na tę trudność są nie narodzone jeszcze dzieci. Nie mają one żadnych mechanizmów obronnych, stawiających barierę toksynom. Stąd bierze się wzrost liczby dzieci z wadami wrodzonymi. Nie daje się ich zneutralizować żadną terapią. Dzieci te będą zawsze odczuwać umysłowo.

Następnym zatruciu ołowiem są zapalenia wielonarwowe, wywołujące dotruciowe bóle, wrzody żo-

łądka, nadciśnienie, nowotwory. Organami szczególnie narażonymi na truciznę są nerki, nadnercza, wątroba, mózg. Nerki reagują przewlekłym zapaleniem, wydalaniem białka z moczem.

Niezwykle zębne dla człowieka jest atakowanie przez ółów centralnego układu nerwowego z mózgiem na czele. Znowu trzeba zauważyć, że czynników godzących w ten organ jest znacznie więcej. Są nimi oprócz ołowiu także rtęć i fluor. Bodźcami naruszającymi prawidłowe czynności mózgu są przeżycia psychiczne (na przykład częste stresy) i trudne warunki społeczne. Ciężko więc ustalić, które stany emocjonalne czy sposoby zachowania są następstwami izolowanego czynnika. Jednakże badania wykazują, że wpływ ołowiu na patologiczne funkcjonowanie mózgu jest ogromny.

Objawia się w różny sposób. **Przed wszystkim obecność ołowiu w niezwykle czułej tkance nerwowej upośledza jej czynności, a więc i funkcje regulatora całego ludzkiego organizmu.** Spręża to pojawianiu się chorób. Kolejnym objawem jest obniżenie sprawności umysłowej człowieka, co ujemnie wpływa na koncentrację uwagi, zapamiętywanie, rozwiązywanie zadań, konsekwentną realizację przedsięwzięć. Wielu naukowców narzeka na to, że uczniowie osiągają mierne wyniki w nauce, pracodawcy zaś ubolewają nad opieszałością i brakorobstwem podwładnych. Zrozumiałe, że przyczyn takich postaw może być wiele, ale toksyczny wpływ ołowiu na ludzkie zachowania jest dostatecznie dobrze udowodniony.

Niekiedy życie dostarcza przykładów postępowania, które potocznie nazywamy głupotą. Doświadczony inżynier górniczy w wieku przedemerytalnym upija się w miejscu pracy, co przynosi mu dyscyplinarne zwolnienie z roboty. Ołów w organizmie zmniejsza tolerancję na alkohol. Ludzie podtruci ołowiem łatwo się upijają i tracą nad sobą panowanie.

Ołów wzmacnia rozmaite charaktery, jak na przykład kłamliwość czy kłótniwość. Analiza dzieł państw wchodzących w okres schyłkowy — imperium rzymskiego czy XVIII-wiecznej Polski — wykazuje specyficzną niemoc w zrealizowaniu słusznych postanowień, mających na celu poprawę sytuacji i odsunięcie katastrofy. Z takimi zjawiskami mamy i dzisiaj do czynienia. Nie potrafimy stanowczo, konsekwentnie i szybko przeprowadzić koniecznych reform politycznych i gospodarczych. Rozwlekają się one na całe lata, a trudności jeszcze bardziej narastają. Nie potrafimy przeprowadzić rozumnych zmian w szkolnictwie, mimo wskazania sposobów naprawy. Wiemy, że środowiska przyrodnicze ulega przyspieszonej degradacji, ale nie umiemy postawić skutecznej tamy niszczącym działaniom przemysłu. Prof. Julian Aleksandrowicz stawia hipotezę, że cała cywilizacja euroamerykańska jest zagrożona procesami rozkładowymi, których jedną z głównych przyczyn jest dewastacja środowiska naturalnego, zatrucie go ołowiem i innymi toksynami.

Nie brak dowodów, że ółów sprzyja przestępstwom, terroryzmowi, wywołuje agresję i okrucieństwo. Zachodni naukowiec Derek-Bryce Smith twierdzi w swojej pracy o skażeniu środowiska na-

turalnego w miastach i jego społecznych konsekwencjach, iż zatrucie organizmów ołowiem ma ścisły związek z zachowaniami kryminalnymi. Znowu poczynić należy zastrzeżenie, że na wzrost przestępczości wpływają przede wszystkim czynniki społeczne. Jednakże sprężenie ich z ekologicznymi przynosi groźne skutki. Sprężenie to jest szczególnie niebezpieczne dla przetrwania cywilizacji — powiada prof. Aleksandrowicz. Twierdzenie profesora można ująć w prostą zależność — **tylko zdrowy na umyśle człowiek jest w stanie uporać się z przeciwnościami losu i pokonać trudności.**

Dodajmy, że zdrowie sprzyja wszelkim przedsięwzięciom, choroby zaś utrudniają ich realizację. Nie jesteśmy społeczeństwem szczerzącym się dobrą kondycją zdrowotną. Notuje się u nas jeden z najwyższych na świecie wskaźników występowania chorób nowotworowych (w 1984 r. było ponad 72,7 tys. przypadków nowotworów złośliwych) czy układu krążenia. Występuje również wiele przypadków zaburzeń psychicznych i chorób układu nerwowego (ponad 155,4 tys. w 1984 r.). W „Raporcie o stanie zdrowia społeczeństwa polskiego” z 1982 r. M. Mackiewicz i J. Krzyżanowski piszą, że długość życia Polaków skracają się od połowy lat siedemdziesiątych. Wysoka umieralność cechuje przede wszystkim mężczyzn w wieku produkcyjnym. Co drugi nie dożywa emerytury. Jesteśmy pod tym względem wyjątkiem wśród krajów europejskich (poza ZSRR). Równie wysoka jest umieralność dzieci, częste są zjawiska przedwczesnych porodów i martwych urodzeń.

Głównymi przyczynami przedwczesnych zgonów mężczyzn są choroby układu krążenia, nowotwory złośliwe oraz wypadki, zatrucia i urazy. Głównymi przyczynami zaś chorób i wypadków są degradacja środowiska pracy i bytu, nieracjonalne zachowania (papierosy, pijaństwo) oraz stres społeczny, wynikający z rozbieżności między dążeniami a możliwościami ich realizacji. Co ciekawe, skracanie życia mężczyzn następuje szybciej na wsi niż w miastach.

W latach 1983 i 1984 wrocławski „Dolmed” prowadził badania nad wpływem zanieczyszczeń emitowanych przez huty miedzi na zdrowie ludności zamieszkującej okolice tych zakładów przemysłowych. Średnie stężenia ołowiu we krwi były wyższe w grupach narażonych na emisję niż w grupie kontrolnej, złożonej z mieszkańców Ścinawy. Jednakże procent osób, u których wykryto ponadnormatywne stężenia ołowiu był bardzo podobny we wszystkich grupach, co wskazuje na powszechne skażenie ołowiem nie tylko pochodzącym z hut miedzi. Zaistniały podejrzenia, że mieszkańcy z okolic hut mają objawy uszkodzenia wątroby szkodliwymi substancjami. Ponadto badania skarżyli się na bóle głowy, objawy niestrawności i upośledzenie lanknienia. We wszystkich grupach narażonych na emisję występowały częstsze schorzenia dróg oddechowych w porównaniu z grupą kontrolną. Również częściej pojawiały się schorzenia układu nerwowego.

Jednocześnie podstawowe dane o stanie zdrowia mieszkańców województwa legnickiego nie wskazują na to, by sytuacja odbiegała od normy. A jeśli już, to na korzyść

lokalnej społeczności. Jest to pozornie sprzeczne z wynikami badań, prezentowanymi wyżej, a także z niewątpliwie negatywnymi skutkami zanieczyszczeń, których źródłem jest przemysł miedziowy. Wytłumaczyć to można w sposób dość prosty. Zagrożenie zdrowia ludności zanieczyszczeniami emitowanymi przez huty dotyczy tylko pewnych obszarów, dane zaś obejmują całe kilkusetletnie zbiorowisko mieszkańców. Nie ujawni się jeszcze z całą wyrazistością wpływ skażeń na zdrowie mieszkańców, bowiem przemysł miedziowy ma stosunkowo krótką historię. Również zbyt rzadkie (brak ciągłości) i o małym zasięgu są badania stanu zdrowia ludności.

Należałoby zwrócić uwagę na dwa zjawiska patologiczne tu występujące — wysoki wskaźnik przestępczości i spożycia alkoholu. O zależności między ołowiem i zachowaniami kryminalnymi już pisaliśmy. Picie alkoholu wzmacnia stopień zatrucia ołowiem. Ludzie zamieszkujący tereny szczególnie narażone na emisję ołowiu powinni zdać sobie sprawę z tego, że picie wódki ma w tych okolicznościach znamiona wyraźnego samobójstwa.

Co należy czynić, aby ółów nie przywalił nas swoim ciężkim brzemieniem?

Prognozy są niezwykle niepokojące. Do 2000 r. emisja ołowiu ze spalin wyniesie 15–20 tys. ton, wiele tysięcy ton tego metalu uleci z kominów hut. Ważnymi więc przedsięwzięciami jest bezwzględne ograniczenie wydalenia ołowiu do atmosfery. Nie daje się go bowiem usunąć z gleby; raz wyprodukowany będzie krążył w biosferze. Zdegradowane duże obszary użytków rolnych, co będzie miało ujemny wpływ na produkcję żywności. Jednym ze sposobów ochrony jest wprowadzenie benzyny bezołowiowej, zastosowanie lepszych filtrów przechwytyjących więcej pyłów metalurgicznych.

Potrzebne są też inne działania zapobiegawcze i neutralizujące zatrucie ołowiem. Zdaniem prof. Juliana Aleksandrowicza należy do nich picie twardej wody zawierającej sole magnezu, wapnia, cynku czy litu. Rezygnacja z białego pieczywa na rzecz razowego, używanie obrab z zawierających liczną biopierwiastki. Stanowią one zapórę przeciw ołowiu. Konieczne jest uzupełnienie niedoborów żelaza; którego brak jest dziś powszechny. Jedzenie soli wielokrotnej w stanie naturalnym już po kilku dniach powoduje znaczny wzrost żelaza we krwi. W niektórych sklepach pojawiły się tabletki dolomitowe, zawierające wapń i magnez. Są one pożytecznym uzupełnieniem codziennej diety. Bardzo szkodliwym czynnikiem jest cukier, który należałoby zdecydowanie ograniczyć.

„Skoro nie możemy zmniejszyć zagrożenia ołowiem, eliminując źródła emisji tego metalu, skoro nie możemy opanować kłeski alkoholizmu, który stwarza warunki przenikania ołowiu do tkanki mózgowej, eliminując z niej sole mineralne i witaminy, zdrowy rozsądek domaga się samokształcenia obywateli naszego kraju, niezależnie od powolnych do tego celu instytucji” — pisze prof. Aleksandrowicz.

Może ci, najbardziej świadomi wybudują arkę Noego, która uratuje przynajmniej część z nas od zagłady?

Większe środki na inwestycje

BOŻENA KONCZAL

Pierwsza, styczniowa sesja Miejskiej Rady Narodowej w Głogowie była niezwykle burzliwa. Pod obrady poddano, jak zwykle na początku roku, dwa żywotne dla miasta tematy: projekt miejskiego planu rocznego oraz budżet miasta. W poprzednich latach zatwierdzanie planów nie budziło kontrowersji, tymczasem u progu 1988 r. okazało się, że brakuje środków na realizację konkretnych inwestycji.

Plan zamierzeń na bieżący rok nie był wydumany koncertem życzliwych. Ujęto w nim tylko te inwestycje, bez których dalszy planowany rozwój miasta nie byłby możliwy. Trudno bowiem podjąć decyzję np. o wstrzymaniu budowy wodociągu bądź też przesunięciu terminu wykonania uzbrojenia terenu, na który wchodzi budownictwo mieszkaniowe planowo zagospodarowujące kolejną jednostkę na osiedlu Piastów Śląskich. W takiej sytuacji radni nie podjęli się zatwierdzenia najważniejszych uchwał.

19 lutego radni spotkali się na nadzwyczajnej sesji MRN. Po raz drugi głównym punktem porządku obrad był projekt miejskiego planu rocznego oraz budżet miasta Głogowa na 1988 r. Sesję poprzedziło spotkanie władz miasta z wojewodą legnickim. Przeanalizowano na nim sytuację dynamicznie rozwijającego się Głogowa i ustalono, że nakłady na realizację inwestycji planu rad narodowych, finansowanych z bud-

żetu miasta i Urzędu Wojewódzkiego wynoszą 1408,8 mln zł. Oznacza to pokrycie najpilniejszych potrzeb.

Nietrudno się domyślić, że taka propozycja rozwiązania problemu zadowoliła radnych. Budżet przyjęto tym razem jednogłośnie. Dzięki tym środkom ukończona została budowa zbiorników retencyjnych w Ruszowicach, wodociąg z Odrzycka do Obrońców Pokoju. Kontynuowana będzie budowa dróg w osiedlu Piastów Śląskich, do jednostek „A” i „B” oraz kontynuowane zbrojenie kolejnej jednostki „D”. Powstaną również zbiorniki, przepompownie ścieków i kolektory. Część pieniędzy pochłonie kontynuacja modernizacji układu komunikacyjnego miasta, chociaż zamierzenia trzeba było trochę ograniczyć, oraz rozbudowa szkoły podstawowej w Nosocicach. Nowo rozpoczynana inwestycja jest wodociąg dla nowego osiedla. Do planu wpisano warunkowo rozpoczęcie budowy oczyszczalni ścieków i uzbrojenia kolejnej jednostki „C” osiedla Piastów Śląskich.

Obecny na sesji MRN, wojewoda legnicki Ryszard Jelonek wyjaśnił radnym, że nie tylko w Głogowie, ale w skali całego województwa występują problemy z pełnym zaspokojeniem potrzeb budżetowych. Po zbilansowaniu kosztu realizacji wszystkich koniecznych inwestycji okazało się, że brakuje 3 mld złotych. Co ro-

bić w takiej sytuacji? 300 mln, które otrzymał dodatkowo Głogów, nie pochodzi z jakichś rezerw nie rozdzielonych środków, lecz z Funduszu Gospodarki Komunalnej.

Prezydent miasta poddał pod obrady projekt zagospodarowania części nadwyżki budżetowej z 1987 roku. Niedawno podpisano umowę z dyrekcją Domów Towarowych „Centrum” w Warszawie. Na jej mocy w pawilonie wielofunkcyjnym, mającym w bieżącym roku wejść do eksploatacji w osiedlu Kopernika, ma powstać sklep „Centrum”. W myśl umowy, do 1993 r. na Starym Mieście stanie dom towarowy o powierzchni 10 tys m kw. Budowa kosztować będzie około 1 mld 200 mln zł. Część kosztów tej inwestycji musi pokryć miasto. Konkretnie chodzi o sumę 250 mln zł. W związku z tym, prezydent miasta Marian Borawski proponował, aby w bieżącym roku na ten cel przeznaczyć 20 mln zł z nadwyżki budżetowej.

W Głogowie planuje się powołanie spółki budowlanej z ograniczoną odpowiedzialnością. Udziałowcami Przedsiębiorstwa Robót i Usług Budowlanych „Budoprojekt” bo takie miało ma nosić wspomniana spółka, mają być: Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadodrza”, „Famaba”, „Dekar”, PSS „Spółem” oraz Urząd Miasta „Budoprojekt” ma zajmować się projektowaniem i wprowadzaniem nowych technologii, dokonywaniem

ekspertyz, doradztwem, produkcją materiałów budowlanych. Prezydent miasta zaproponował, aby miasto przystąpiło do spółki, wnosząc udział 30 mln zł. Pieniądze te mają pochodzić również z nadwyżki budżetowej z 1987 r. Radni zaakceptowali zgłoszone propozycje i uznali zasadność takiego zagospodarowania 50 mln zł z ubiegłorocznej nadwyżki budżetowej.

W interpelacjach radnych zgłaszano problemy słabej współpracy wydziałów Urzędu Miasta z samorządem osiedlowym Kopernika III. Pytano, czy ma sens budowa kolejnej drogi łączącej ulice: Rudnowską i Folwarczną. Interesowano się też, jakie środki na ochronę środowiska otrzyma Głogów. Padły też pytania, dlaczego Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, przeżywające w ubiegłym roku poważne problemy, angażuje się do prowadzenia budów poza Głogowem, wymagających sporych nakładów sił.

Do obecnego na sesji wojewody skierowano kilka pytań, a wśród nich: jakie były przyczyny złożenia rezygnacji z zajmowanego stanowiska przez wiceprezydenta Głogowa Tomasza Kurzawę oraz czy istnieje możliwość przedłużenia linii „45” do Głogowa, aby odciążyć linię „A”? Wojewoda wyjaśnił, że bliższe szczegóły dotyczące ustąpienia wiceprezydenta może podać prezydent Głogowa. Natomiast co do przedłużenia linii „45” bądź też wprowadzenia nowej łączącej Głogów i Polkowice, to na razie nie ma na to szans. Nie decyduje o tym brak taboru, lecz kłopoty paliwowe. Brak pełnego pokrycia potrzeb na paliwo odczuwa na razie najdotkliwiej PKS zmuszony do czasowego zawieszania niektórych przewozów towarowych. WPK funkcjonuje bez zmniejszania liczby kursów, ale nie ma mowy o tym, aby utworzyć jakąś nową linię.



Oto kilka sprawdzonych sposobów, gwarantujących udane, smaczkowite wypieki:

● Ciasto kruche, które zawiera duży procent tłuszczu w stosunku do mąki, trzeba zarabiać krótko. Tłuszcz przed połączeniem z mąką

sieka się nożem w drobne cząsteczki, dodaje żółtka utarte z cukrem i szybko zarabia ręką. Następnie pozostawia się ciasto w chłodnym miejscu na pół godziny, aby uzyskało odpowiednią konsystencję. Krucho ciasto pieczone w temperaturze niższej niż 200 st. C rozlewa się, tłuszcz wytopia, a wyrób traci kształt i kruchość.

● Przy pieczeniu ciasta biszkoptowego należy pamiętać, że jego pulchność i lepkość jest wynikiem wtłoczenia do ciasta dużej ilości powietrza. Dlatego też jaja do bisz-

koptu powinny być bardzo świeże, aby piana dała się ubić sztywno. W tym cieście mąkę miesza się delikatnie, aby nie zepsuć wcześniej ubitej piany. Ciasto to trzeba od razu włożyć do piekarnika, nie może długo stać, bo zakaleć gotowy. Ciasto biszkoptowe jest bardzo delikatne i żeby było naprawdę smaczne i pulchne, trzeba się z nim bardzo delikatnie obchodzić, zarówno przed jak i po pieczeniu, a w czasie pieczenia bez potrzeby nie otwierać piekarnika.

● Przy cieście drożdżowym wszystkie składniki używane do

wyrobienia powinny być ciepłe. Toteż niedopuszczalne jest na przykład dodawanie jaj wyjętych prosto z lodówki.

● Ciasto ptyśiowe im jest dłużej uciaranie, tym lepiej rośnie i staje się wydajniejsze. W czasie pieczenia wkładamy je do piekarnika o temp. 220 st. C (należy lekko uchylić drzwiczki piekarnika, aby wypuścić nagromadzoną parę), a następnie obniżać temperaturę do 200 st. C. Po upieczeniu nie wyjmować od razu ale utworzyć piekarnik i chwilę odczekać.



SURÓWKA Z PORÓW

60 dag porów, 1 małe jabłko, 1 jajko ugotowane na twardo, 5 dag marynowanych grzybków, 3 łyżki oleju sojowego, 1 łyżka musztardy, 1/2 szklanki jogurtu (lub kwaśnej śmietany), 3 łyżki siekanej szczy-

piorku, sok z cytryny, sól, pieprz. Pory oczyścić dokładnie, umyć, osączyć. Jajko przekroić, wyjąć żółtko i rozetrzeć je z musztardą. Po uzyskaniu gładkiej masy, dodawać stopniowo olej. Gęsty sos wymieszać z jogurtem dodając pokrojony szczypiorek, grzybek. Przyprawić sokiem cytrynowym, cukrem i pieprzem. Obrane jabłko zetrzeć na tarce z dużymi otworami i wymieszać z sosem. Osączone pory pokroić w poprzek w piórka i wymieszać z sosem. Podawać jako dodatek do potraw z mięsa, ryb i jaj.

SURÓWKA Z SELERÓW

40 dag selerów, 2 cytryny, 20 dag buraków, 3 dag oczyszczonych pestek z dyni, 4 łyżki posiekanej natki, 3 łyżki oleju sojowego, sól, pieprz, cukier. Seler i buraki umyć, obrać, opłukać. Z buraków wycisnąć sok w sokowirówce lub po utarciu ich na tarce przecisnąć przez gazę. Sok wymieszać z olejem i sokiem z 1 cytryny. Seler utrzeć na tarce z dużymi otworami i wymieszać z sokiem burakowym. Cytrynę obrać, pokroić w drobne paseczki i wymieszać z selerem. Oczyszczone pestki z dyni posiekać i również dodać do su-

rówki. Przyprawić do smaku solą, cukrem i pieprzem. Wyłożyć na salaterkę i obficie posypać natką. Od razu podawać, jako dodatek do mięsa, drobiu, ryb.

SURÓWKA Z CZARNEJ RZEPY

40 dag czarnej rzepy, sok z cytryny, 4 łyżki posiekanej szczypiorku, 3/4 szklanki śmietany lub jogurtu, sól, cukier, pieprz. Umytą rzepę utrzeć na tarce i natychmiast wymieszać ze śmietaną, dodać sok z cytryny, przyprawić solą, cukrem, pieprzem. Wymieszać ze szczypiorkiem. Można dodać trochę twarogu.



MATERIAŁY CERAMICZNE W BUDOWIE SILNIKÓW SPALINOWYCH

W początkowym okresie rozwoju silników spalinowych twórcy cieszyli się, jeżeli taka jednostka napędowa w ogóle wykazywała chęć do pracy, ekonomia eksploatacji nie liczyła się prawie w ogóle lub schodziła na dalszy plan. Czasy się jednak zmieniały. Dziś nabywca pojazdu pyta w pierwszym

rzędzie nie o moc maksymalną, lecz o to, ile zużywa paliwa. Wśródzie płacuje się więc intensywnie nad obniżeniem zużycia paliwa, bądź to drogą udoskonalenia istniejących konstrukcji, bądź też poszukując nowych rozwiązań.

Przykładem może być stosowanie materiałów ceramicznych w budowie silników spalinowych. Właściwości takie, jak: duża wytrzymałość w wysokich temperaturach, dobre właściwości izolacyjne, duża odporność na zużycie, mniejszy współczynnik tarcia oraz odporność korozyjna stanowią o ich wyższości nad materiałami metalowymi.

Podstawową negatywną cechą wszystkich ceramic jest kruchość. Wynika ona z budowy krystalicznej ceramiki oraz niedoskonałości technologii ich wytwarzania. Największym problemem przy produkcji szczególnie dużych, wyrzbowo skomplikowanych kształtach, jest zapewnienie jednorodności struktury, a tym samym własności.

Duża odporność na wysokie temperatury i dobre właściwości izolacyjne ceramiki umożliwiają zbudowanie silnika bez strąt cieplnych. Silnik taki mogłby pracować bez chłodzenia i jednocześnie dzięki dobrej izolacji, zwiększyłby energię gazów wylotowych. Zainstalowanie odpowiedniego systemu odzysku energii cieplnej spalin pozwoliłoby na dodatkowy wzrost mocy na wale silnika. Prototyp silnika bez układu chłodzenia został opracowany i zdemontowany w USA. Jest to zmodyfikowana wersja 6-cylindrowego silnika Cummins NH bez turbodoładowania, w której cała wewnętrzna powierzchnia komory spalania została pokryta ceramiczną powłoką z cienką cyrkonową silniczką. Zainstalowano w 8-tonowej ciężarówce wojskowej, mającej 361 części mniej niż wersja wyj-

ściowa silnika. Wyeliminowano głównie części systemu chłodzenia: chłodnicę, wentylator, pompę wodną i inne. W efekcie uzyskano zmniejszenie przeszerzeń zajmowanej przez silnik o ok. 0,6 m sześciu, i obniżenie jego masy o 153 kg. Silnik przeszedł pomysłowy test drogowy o długości 150 tys. km, w czasie którego stwierdzono obniżenie zużycia paliwa o ok. 40 do ok. 27 l na 100 km.

Postęp jaki dokonuje się w pracach nad materiałami ceramicznymi pozwala sądzić, że wdrożenie do produkcji silników bez układu chłodzenia nastąpi w ciągu najbliższych 10-15 lat. Obecnie produkują się seryjnie elementy silników w których wykorzystuje się najnowsze zdobycze technologii ceramicznej: to: tłoki z ceramicznymi denkami, ceramiczne zawory wylotowe, popychacze i gniazda zaworowe.

Z.U.

DŹWIGANIE z UPADKU

JANUSZ CZEKAY

Cisza i spokój panują na rozległym placu składowym lubińskiej Fabryki Domów (kolejna nazwa: Przedsiębiorstwo Produkcji Elementów Prefabrykowanych). Kilkadziesiąt metrów od potężnej hali z czerwonej cegły, dziesiątki ścian osłonowych, stropów oraz innych fragmentów składanki, z której powstają bloki mieszkalne, ustawiono porządknie w paletach i przygotowane do wysyłki na place budów Legnicy, Lubina, Głogowa, Jawora i wielu innych miejscowości.

Ale przedsiębiorstwa budowlane nie kwapią się do odbioru wielkiej płyty, choć zima lekka i bez przeszkód można montować domy. Przyczyny tej opieszałości mają głębsze źródło i wynikają z fatalnej sytuacji, w której znalazło się budownictwo. Brak jest środków finansowych na realizację inwestycji, nie ma terenów pod zabudowę, materiałów wykończeniowych, mocy przerobowych itp. A więc wszystkiego, co jest potrzebne, aby przystąpić do budowy. A efekt? Budujemy dziś tyle mieszkań, ile wznoszono ich przed dwudziestu paru laty, kiedy było nas dziesięć milionów mniej. Wzrosła liczba mieszkańców naszego kraju, zmniejszyła się ilość oddawanych mieszkań. Ten fakt najwymowniej mówi o załamaniu się budownictwa, choć należałoby powiedzieć, że kryzys budowlany rozpoczął się w latach sześćdziesiątych.

Wówczas to powstał projekt, aby wybudować w kraju kilkadziesiąt fabryk domów, które — jak sądzono — powinny zwiększyć tempo inwestycji mieszkaniowych. Do 1987 r. wybudowano 165 fabryk i zakładów prefabrykacji wielkiej płyty (w tym w Lubinie i Ścinawie) przeważnie o docelowej produkcji 6 tys. izb każda. Przymierzano się również do budowy gigantów, które dostarczać miały 8—12 tys. izb rocznie, wkrótce jednak zrezygnowano z tych planów, gdy okazało się, że technologia wielkopłyto- wa jest energo- i materiałochłonna. Żadna z pracujących fabryk nie uzyskała też docelowej zdolności produkcyjnej, wskutek czego wzrosły koszty jednostkowe. Standaryzacja systemu doprowadziła natomiast do gwałtownego zubożenia naszej architektury. Podobne do siebie domy w Legnicy, Głogowie czy też innych miastach wywołują przygnębiające wrażenie, zwłaszcza że jakoś wykonawstwa jest fatalna.

Oczywiście, wielka płyta ma nadal swoich zwolenników. Argumentują oni, że właśnie teraz, kiedy brakuje murarzy, instalatorów, kiedy nikt nie garnie się do budownictwa, kiedy zawód budowlanego stracił swoją dawną rangę, technologia szybkiego montażu może rozwiązać sytuację. Zapominają, że zawody te zniknęły, ponieważ na placach budowlanych zapanowała technologia wielkopłyto- wa. (94 proc. budowlanych domów powstaje w tej technologii, 3 proc. z cegły, reszta — a więc niewiele — w technologii monolitycznej i innych) czyli skutek biorą za przyczynę.

Jeśli musimy godzić się na wielką płytę, to tylko dlatego, że po prostu istnieje. Mamy sieć fabryk, w które zainwestowano wiele miliardów złotych i trudno wycofać się z interesu; nie stać nas na to, aby w obszernych halach produkcyjnych zakładać fermę drobiu

(choć w jednej z małych fabryk na północy kraju już to zrobiono). Trzeba natomiast ulepszyć system wprowadzić pewne elementy, które różnicowałyby domy pod względem architektonicznym, a przede wszystkim rozwiązać sposób ocieplania ścian zewnętrznych. Takie działania podjęto w wielu fabrykach domów już przed paru laty, kiedy pojawiły się trudności

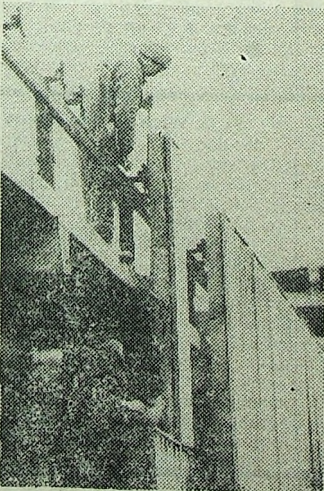
1986 r., wypracowując zysk w wysokości 106 mln zł. W 1990 r. obie fabryki mają dostarczyć 8 tys. izb, a więc znacznie zwiększając zadania produkcyjne. Czy jest to osiągalne? Już w ubiegłym roku istniały szanse zwiększenia produkcji ponad plan, jednakże istniejący wówczas 12-procentowy próg wzrostu funduszu płac nie pozwolił fabrykom na odpowiednie dzia-



Zdjęcia: J. Budnicki

energetyczne. W lubińskiej fabryce wprowadzono już izolację termiczną ścian o grubości 8 cm, a także opracowano sposób wznoszenia budynków na terenach narażonych na szkody górnicze.

Nie jesteśmy wielbicielami technologii wielkopłyto- wej, ale musimy liczyć się z realiami. Dobrze więc, że system ten ulepsza się, a także szuka nowych rozwiązań.



Aby jednak można było to robić, fabryka domów musi pracować z zyskiem tak, aby miała środki na modernizację produkcji. Rozmowa z dyrektorem mgr. inż. Stanisławem Halickim wprowadza nas w trudne obszary zarządzania przedsiębiorstwem. Twierdzi on, że fabryki domów w Lubinie i Ścinawie (wspólnie zarządzane) wyprodukowały w roku ubiegłym 6.467 izb mieszkalnych, czyli o 1100 więcej niż w

laniu, po prostu trzeba było przyhamować produkcję w ostatnich miesiącach roku. W 1988 r. zniesiono ów próg, ale konsekwencje takiej metody fiskalnej odczuwane będą jeszcze teraz.

Dyrektor Halicki twierdzi, że obecny rok będzie najtrudniejszy dla przedsiębiorstw budowlanych, co potwierdzają inni kierownicy tej samej branży. Nasz rozmówca mówi, że do tej pory nie został uchylony ani też zweryfikowany żaden akt prawny dotyczący kierowania przedsiębiorstwem. W jego działalności może ingerować nie tylko organ założycielski, ale też różne ciała administracyjne. Utrudnia to poważnie kierowanie przedsiębiorstwem w sytuacjach wymagających szczególnej inwencji oraz w przypadkach niekonwencjonalnych metod działania. Uważa też, że 65-procentowy podatek dochodowy uniemożliwia przedsiębiorstwu nie tylko rozwój, ale także odnowienie parku maszynowego, zużytego w 80 procentach.

Mówi się o potrzebie oszczędności — powiada dyr. Halicki — ale gdybym otrzymał prowizję od zysku, to nie trzeba byłoby tworzyć żadnego programu oszczędnościowego; cała załoga pilnowałaby reżimu oszczędnościowego widząc w tym swój własny interes. Cały czas dyskutuje się o potrzebie radykalnych zmian, które pozwoliłyby ruszyć z miejsca, ale jak dotąd nie wiem, na czym stoję — kończy dyrektor Halicki.

Ta wypowiedź jest charakterystyczna, świadczy bowiem, że mimo zapewnień wszystko pozostaje po staremu. Oczywiście, nie jest łatwe wyprowadzenie na prostą budownictwa mieszkaniowego, jeśli cała nasza gospodarka kuleje. Nie można uzdrowić gałęzi, kiedy choruje całe drzewo. Jednakże

zwłoka w podjęciu odpowiedzialnej decyzji wydłuża czas oczekiwania na mieszkanie. Już teraz w niektórych miastach czas ten przekroczył 20 lat.

W ubiegłym roku oddano do użytku w całym kraju ogółem 192,3 tys. mieszkań, tj. zaledwie 3,1 proc. więcej niż w 1986 r.; z tego w budownictwie ogólnym przekazano 131 tys. mieszkań... Wysiłki, aby nie przekazywać ponad 200 tys. mieszkań spejzły na niczym, wiadomo, że aby zmniejszyć oczekiwania, trzeba budować rocznie 400 tys. mieszkań.

W Legnickim wybudowano w ubiegłym roku 3186 mieszkań w budownictwie ogólnym. Dzięki temu region ten znalazł się w czołówce województw o największej liczbie mieszkań przy-

jętych na 1000 mieszkańców (średnio w kraju przypada 6 mieszkań na 1000 mieszkańców, w Legnickim — 8 mieszkań). Wysiłek budowlanych jest godzien pochwały, ale należy pamiętać też o niedawnych zamiarach. Zgodnie z nimi liczba mieszkań w budownictwie ogólnym miała sięgać 5 tysięcy rocznie, a w budownictwie jednorodzinnym — tysiąca. Na razie są to nieizrealne pragnienia, a plany na obecny rok mają dużo skromniejszy wymiar.

Katastrofalna sytuacja mieszkaniowa powoduje coraz większy nacisk opinii publicznej na władze, a bardziej przedsiębiorczych ludzi zmusza do działania. W wielu miastach powstają małe spółdzielnie mieszkaniowe oraz różnego rodzaju spółki, które podejmują działania inwestycyjne. Nacisk ludzi bez mieszkań powoduje zmiany w postawach administracji, która wprowadza liberalizację przepisów, a także łagodzi bariery biurokratyczne (aby ruszyć z budową, trzeba uzyskać 60 różnych rodzajów zezwoleń). Już teraz wprowadzono zmiany w systemie kredytowania, w niedługim czasie należy spodziewać się powołania banku gospodarki mieszkaniowej, uproszczenia zasad przyjmowania terenów pod budownictwo, a także przepisów podatkowych umiarkujących kondycję przedsiębiorstw budowlanych (priorytety dla mieszkaniówki). Pamiętając, że wiele takich priorytetów już było, musimy o tym z należytą ostrożnością. Obietnice bardzo staniały, potrzebne są zatem działania.

Tak czy inaczej w ramach naszej kulejącej gospodarki będziemy dźwigać z upadku budownictwo. A że pacjent jest ciężko chory, kuracja może potrwać długo.

abin, ul. Sienkiewicza 3, na
dłkiej tablicy kilka ogłoszeń.
ne odrębnie dotyczą spraw
zku Emerytów i Rencistów.
wa starannie wykaligrafowane
rowym pisakiem zawiadania-
bywalców Klubu Seniora przy
S o wieczornicy i o rajdzie.

cie na rajdzie? Ciekawe.
ierowniczka klubu pani Elżbie-
Miklis kładzie na stoliku teczkę
w twardej oprawie. Dyplom z
25 I 1985 r. pieczęć PTTK
rad Główny Warszawa przy-
na XX-lecie PTTK w Lubin-
drugi znacznie ciekawszy na-
y z okazji X-lecia Koła PTTK
bu Seniora w Lubinie opatrzo-
jest datą 1 II 1987 r., przegła-
inne dyplomy, puchary, pro-
czyki, odznaki, nawet tambu-
przynane za udział w kon-
sie na piosenkę turystyczną.
i Weronika Garcarz nadworna
ka klubu ułożyła wiele wier-
i piosenek na różne okazje.
Hymn Babci jest szczególnie
lany za pełną wigoru i humo-
treść. Wybrałam dwie zwrot-
bo na wszystkie osiem zabra-
by miejsca:

adka zostawiłam
domu na przyjęcie
na na Sokolnik

sobie dziarsko
soko na Sokolniku
blisko do nieba
z mi tam nieśpieszno
lat dożyć trzeba.

dziarskie to panie skoro licza-
84 lata. p. Maria Kubik samo-
elnie i bez zadyszki weszła na
jnik, aby w odpowiedniej sce-
ii wysłuchać legendy o kście-
czce Kunegundzie.

Koło PTTK liczy 80 osób, a z
o około 20 nie opuszcza żadnej
darzającej się okazji do wy-
du w góry lub zwiedzania cie-
wego miejsca. Sudety to ma-
przechodzone wzduż i w szerz
podkreśla kierowniczka klubu
zaliczyliśmy również wszystkie
ksze miasta i miejsca jak ja
nazywam „święte”. Zasłużeni
onkowie otrzymują odznaki
rysta Senior” o ile pamiętam
posiadają je: A. Ładzińska,
Czemna, L. Besztyga, J. Słczak
wiele innych osób. Pamiętają o
górniczy i dwa razy do roku
tęmy zapraszani do udziału w
ólnopolskim Rajdzie Górników
Hutników, rezerwują nam kil-
czy kilkanaście miejsc w
oich autokarach na wycieczki



Chór z Klubu Seniora w Lubinie. Czwartą od lewej przewodniczą-
ca rady klubu Weronika Garcarz.

Babcie na rajdzie

HALINA GÓRAS

a jak zachodzi taka potrzeba to
wypożyczają i cały autobus. Po
rajdach organizujemy spotkania
przy świecach. Sekcja gospodarcza
dba o zastawienie stołu sezon-
owymi potrawami, zapraszamy prze-
wodnika i tak na opowiadaniach
wspomnieniach i śpiewie mijają
wieczór. Śpiewamy chętnie i na
każdą nutę. Nie mam doświadcze-
nia, więc w prowadzeniu chóru
pomaga mi syn pani W. Garcarz
— Marek. Miło było słuchać po-
chwał po występach na Woje-
wódzkim Przeglądzie Form Arty-
stycznych Seniorów w legnickim
Klubie Seniora. Były ogromne bra-
wa i zaproszenie do współpracy
oraz na wspólny wieczorek z
tańcami.

Gdy wieczory coraz dłuższe i
za oknem zimno, my zapraszamy
ciekawych ludzi, częstujemy czym
chata bogata, a najhojniej jesie-
nią, bo PKPS przydzielił to wo-
rek ziemniaków na plakci ziem-
niaczane i frytki, to jabłek na
racuchy, a Komitet Przeciwalko-
holowy — koktajle, przy których
wymyślamy hasła konkursowe.
Chętnie odwiedzają nas z gitarą
i swoim programem artystycznym
dziewczeta z SIM-u przy PCK,
gości też Męski Chór Górniczy
Zagłębia Miedziowego czy zespó-
ły „Jarzębina” oraz „Karolina” ze
Ścinawy.

Członkowie klubu są nie tylko
rozśpiewani, ale interesują się
poezją Konopnickiej, Jasnorzew-
skiej, Norwida, Stachury. „Długo
by wylizać nazwiska, przysto-
wują montaż słowno-muzyczny,
starannie dobierają okazje i tło.
W czerwcu na tle pięknych kwia-
tów z działek artystycznie ułożo-
nych w dzbankach recytowano
„Kwiaty polskie” Tuwima. Nie-
stety zdjęcia nie udało się. Nie
mamy własnego aparatu fotogra-
ficznego, a z pożyczanym bywa
różnie. Bez okazji dla poprawie-
nia nastroju zaśmiewamy się z
gawęd Wincuka Dyrwana na te-
mat ciotki Onufrowej, które na-
pisał St. Bielikowicz, wybieramy
też co ciekawsze kawałki z ogólnopolskich spotkań kabaretów w
Zawoi — „Wiesz się śmieje” i u-
rządzamy własny mini-kabarek.
Jak pani widzi — kierowniczka
wskazuje na salę wypełniającą
się kobietami w różnym wieku —
nasze członkinie są i gustownie
ubrane i dyskretnie umalowane, a
już zawsze życzliwe dla siebie i
innych. Pomagają mi przy orga-
nizowaniu wszystkich imprez rocz-
nicowych, z okazji Dnia Kobiet,
Matki Babci itp., opłatka czy
choinek dla dzieci niepełnospraw-
nych, które organizuje w tej sali
PKPS. Ta organizacja pomaga
nam, ale nie tak, jak by chciała.

niestety nie jesteśmy Domem
Dziennego Pobytu. O własnych
finansach nie ma co wspominać.
Składka roczna wynosi 240 zł.
sprzedajemy znaczki wartościowe
i cegiełki, pare tysięcy dorzuci
Wydział Kultury Zakłady Górni-
cze w ub. roku przekazały nam
20.000 zł. czasami wynajmują sa-
lę na kurs. Wszystko to krople w
morzu potrzeb. Sama nie wiem
co ważniejsze: malowanie sali
czy lodówka. Jest bardzo przena-
sekcja gospodarcza lecz gdy OSM
przekaze nam swoje produkty
musimy je zużyć natychmiast.
Przydałby się diabeł do wświe-
tlenia przeźroczli mikrofon ze
wzmocniaczem, dobry gramofon,
stoliki — lecz gdzie je ustawić?
Jedno pomieszczenie przeszło na
ręcz Związku Emerytów i Ren-
cistów, wielu ich członków działa
w naszym klubie ale prawda jest
taka że gdy nastana chłodniejsza
dni, to z kuchni robi się szatnia.

Ciekawa jestem co powiedzą na
temat klubu i jego kierowniczki
same panie? — Dobrze nam tu-
taj razem — mówi pierwsza od-
ważna, lecz nie podaje nazwiska —
a gdyby kto zle sioło powiedział
o naszej kierowniczce, to oczy
wydrapałabym. Pani Ela rumieni
się i opowiada, że pracowała już
w klubie „Danusia”, potem w „La-
biryncie”, a gdy jej pracodawca,
Spółdzielnia Mieszkaniowa Za-
głębia Miedziowego, skierował ją
do tego klubu została z miejsca
adoptowana za własne dziecko, a
przyjęto ją tak sympatycznie i
ujmująco, wykazano tyle zrozu-
mienia i pomocy w trudnych chwila-
ch, że czuje się zobowiązana do
jak najlepszej pracy na rzecz
klubu i jego członków.

Pani M. Karpinska dodaje —
My tu czujemy się jak u siebie.
odżywamy duchowo nasze dzie-
ci cieszą się, że jesteśmy jeszcze
takie żywotne i użyteczne. Pani
J. Grabska żartuje że gdyby nie
te tance które nawet lekarze za-
lecają to wiele osób zrezygnowa-
łoby z klubu. — Jesteśmy grzeczne,
tylko do 22, potem spokojnie do
domu.

— A ja nie mogę się doczekać
— śmieje się pani L. Wójcik —
kiedy córka wróci z pracy, za-
opiekuję się najmłodszym wnuc-
kiem bo starszych to nie muszę
pilnować, podmaluje mi oczy i już
frunę tutaj, bo mi i dobrze i we-
sół i swojsko — okrecila się jak
nastolatka na piecie a pani St.
Bobrowska westchnęła głośno —
tylko aparatu fotograficznego
brak.

Bez zmiennika

Rozmowa z HELENĄ KORYLUK, kierowcą
lubińskiej taksówki

— Jest pani pierwszą kobietą
Lubini za kierownicą taksów-
ki?

— Nie, gdy ja zaczynałam, pra-
wała już pani Irena Dubieniec.
Zegnaliliśmy ją niedawno. By-
chyba pierwszą kobietą w Pol-
sce, która dopracowała się emery-
y w tym zawodzie. Ja 6 czer-
wędę obchodziła dziesięciolecie.
Jestem też jedyną kobietą —
taksówkarzem w mieście, jeździ
tę Danuta Kaluźna, Aldona
Kś, i Stenia Bartoszczyk.

— Jaki ma pani zawód wynuco-

— Oprócz kwalifikacji kierow-
(odpowiednia kategoria prawa
dy i uprawnienia instruktora
uki jazdy) mam dyplom techni-
ekonomisty. Pracowałam w
lesławieckim banku i lubińskiej
dzielni mieszkaniowej. Tak-
wką zamierzałam pojechać tyl-
rok, ale kółka kręciły się da-

— Pasażerów dziwi jeszcze ko-
bieta za kierownicą taksówki?

— Zdarza się, że słyszę pyta-
nia: co robi maż i czy pozwala
mi na taką pracę. Odpowiadam,
że on nie mówi tylko śpiewa
w radiu a ja na niego zarabiam.
Czasem podchmieleni pasażerowie
szczerze cieszą się na mój widok.
O, jedziemy z panią! To dobrze,
pani nas nie zawiezie do izby wy-
trzeźwień ani nie rozbije w samo-
chodzie.

— A jak traktują panią koledzy,
taksówkarze?

— W tym zawodzie nie ma cza-
su ani warunków na bujne życie
towarzyskie — każdy prowadzi
swoje przedsiębiorstwo. Jeżeli ma-
my rzadką okazję spotkania się
przy kawie, wtedy, tak samo, jak
na postoju, jestem dla nich za-
równo kobietą jak i koleżanką z
pracy. Czyli traktują nas normal-
nie. Może na początku patrzy tro-
chę podejrzliwie.

— Trudno im się dziwić, po pro-

stu oceniają umiejętności, a zawód
jaki zdecydowała się pani upra-
wiać do prostych nie należy.

— Owszem, to ciężki zawód,
zwłaszcza że pewne prace przy
samochodzie trzeba wykonać sa-
modzielnie. Wiedziałam jednak, co
wybieram. Zawsze motoryzacja fa-
scynowała mnie tak samo jak mo-
ich braci. Startowałam nawet w
amatorskich rajdach samochod-
owych i to z sukcesami. Oczywiście
nie popisuję się rajdową jazdą
na ulicach miasta. Od 1962 roku
aż do minionego września nie mia-
łam żadnego wypadku.

— Jak jeździ się w Lubinie?

— Chyba trudniej tu zarobić niż
w innych miastach. Jest więcej
prywatnych samochodów. Bardziej
możemy liczyć na kobiety z zaku-
pami i rozbawionych mężczyzn.

— Jak ocenia pani układ komu-
nikacyjny miasta?

— Nawet nie jest zły, on jest
bardzo zły. Mnożstwo zakazów po-
stoju i zatrzymywania się, ko-
nieczność jazdy w kółko po no-
wych osiedlach, wystające stu-
dzienki. To kosztuje i nas, tak-
sówkarzy, i pasażerów.

— Ten zawód ma też chyba za-
lety?

— Tak, samodzielność i swobo-
dę. Mogę tak zorganizować swoje
życie, aby był czas na uszyście so-
bie czegoś nowego i na pracę na

działce. Działka to moja druga
słabość, lubię tę pracę. Mam tro-
chę drzewek i krzewów owoc-
owych oraz wiele kwiatów: 80 krza-
ków róż, po kilkaset tulipanów i
mieczyków.

— Z okazji Dnia Kobiet żyję
Pani wielu kwiatów od kolegów
taksówkarzy i pasażerów. Dziękuj-
ję za rozmowę.

Rozmawiał: mz



Fot. J. Budnicki

Zima wyszczerzyła swe mroźne zęby. Przyroda skostniała z zimna, tuli się w miejscach osłoniętych od chłodnego wiatru, który kłuje uszczerpliwie drobnymi igielkami. Wygwieżdzone niebo obniżyło swój pułap, przybliżając do ziemi rolę gwiazd. Drzewa skostniały z zimna stoja nieruchome, polyskując srebrną okiśla. Śnieg chrzęści pod nogami, wydając bolesne, piskliwe dźwięki. Jest wczesny, zimowy poranek.

O tej porze Janek Jarski wychodzi z domu do pracy w kopalni.

Od kilku lat jest przodowym z prawem strzelania. Doskonale zna i lubi swój zawód. Siega myślami wstecz, gdy po raz pierwszy zjechał w podziemie kopalni. Wówczas wszystko wydawało mu się groźne i tajemnicze. Z upływem lat poznał kunszt sztuki górniczej; obecnie uchodzi za wytrawnego, doświadczonego górnika. Jego rozmyślenia przerwał hamujący autobus, dojeżdżał do placu przed szybem.

Teraz każdy spieszy tłoczyć się przez ciasną portiernię, do łazienki. Janek w przełocie zamienia kilka słów ze zmianikiem z nocnej zmiany. Jurek Firliciniński oznajmia mu, że przodek jest odstrzelony, muszą tylko przedłużyć węzeł do sprężonego powietrza. Szybko przebiera się w brudne, zimne, drelchowe robocze ubranie i kieruje swoje kroki do lampowni, po lampę i aparat tlenotworczy. Po chwili, wraz z innymi wchodzi do klatki szybowej. Wrota szybu zamykają się. Słychać trzy krótkie sygnały i klatka z łoskotem sunie w głąb ciemnych, wilgotnych chłodzi.

Tu właśnie spotykamy naszego bohatera, Janka Jarskiego ze swoją brygadą. Janek pełni odpowiedzialną funkcję przodowego, odpowiada za całokształt wykonywanej pracy. Ma czterdzieści pięć lat. Wysoki wzrost, umiśnione ramiona cechują się siłą i nieustępliwością. Szczerbą, pociągłą twarz i melancholijne, niebieskie oczy wyrażają stateczność i dobroć charakteru. Drugi po Janku, górnik-kotwiarz, pewnie trzyma w swych mocnych rękach maszynę W.U.P.-e, którą wierci otwory kotwowe w stropie. Ma na imię Marian. Jest trochę załamany. Jemu, jak wielu spośród górników, nie ułożyło się życie. Kiedy harował kilkaset metrów pod ziemią, jego żona, śliczna blondynka, zgrabna, zielonooka Basienka przyprowadziła mu rogi z młodszym mieszkającym hotelu robotniczego.

Dwaj pozostali członkowie brygady to spokojni, zrównoważeni, młodzi mężczyźni — Józek i Wittek. Pierwszy z nich wierci otwory strzałowe, drugi pomaga wiertaczom zawiercić otwory, przytrzymując wiertła w czole przodka. Wkręca również w otwory w stropie kotwie, zapobiegające opadaniu lat skalnych ze stropu.

Zaczyna się kolejny dzień upartego, górniczego trudu. Janek z Marianem wchodzi do przodka. Sprawdzają, czy wszystkie otwory nabite przez poprzednią zmianę materiałem wybuchowym zostały odpalone. Józek z Witkiem rozciągają parciany lutniociąg, wieszają go wzdłuż drażonego chodnika, na ociosie. Wentylator wloczy nim życiodajny tlen do przodka. Po tej czynności, przedłużają wąż do tłoczenia sprężonego powietrza o średnicy 50 mm, dostarczający powietrze za pośrednictwem pajaka-rozdzielacza do maszyny. Janek z Marianem w tym czasie zajmują się obrywką popiekanych, lat skalnych zwisających ze stropu. Józek z Witkiem wciągają do przodka maszynę. Są to wiertarki typu „Panthera” i kotwiarzka typu W.U.P.-26.

Wszystkie te czynności wykonywane są w powadze i skupieniu. Trzeba przygotować wszystko do wiercenia otworów: kotwioywyli w stropie i strzałowych w czole przodka. Strop i ociosy, czyli boczne ściany chodnika już oberwane ze zwisających oślamków skalnych. Janek stuka kłofem w gładką powierzchnię stropu; po odgłosie pozna dośpienie warstw skalnych od stropu zasadniczego. Na szczęście nie nie wskazuje na zagrożenie.

Marian pierwszy otwiera zawór sprężonego powietrza i uruchamia swoją maszynę. Musi odwiercić 2-3 otwory, aby po wkreceniu kotwi zabezpieczyć odcinek stropu przed odpadnięciem lat skalnych. Za chwilę — po wkreceniu kotwi przez Witka — do dzieła przystępuje Janek i Józek. Obaj ochotczo przystępują do pracy. Akcją tego opowiadania toczy się 850 m pod ziemią.

Maszyny — drażące otwory w twardej skale robią tyle hałasu, że trzeba zatykać uszy dźwiękochłonną watą lub plastikowymi zatyczkami, aby nie dopuścić do uszkodzenia słuchu. Marian ma za zadanie odwiercić dwa rzędy otworów, po siedem w rzędzie. Wówczas strop nad głowami będzie zabezpieczony. Otwory wierci w ten sposób, aby wiertaczce przodowi Janek i Wittek mogli wiercić otwory w czole przodka, pod zabezpieczonym stropem. Niejednokrotnie zdarzały się przypad-

kowych. W „miedzyczasie” jest chwila odprężenia. Można odetchnąć powietrzem w świeżym prądzie, rozprostować obolale końce, wymienić uwagi dotyczące pracy, naradzić się nad przyspieszeniem wiercenia. Po krótkim odpoczynku wszyscy powracają na swoje miejsca. Awaria nie była groźna, nie zachodzi potrzeba zbytznego pośpiechu. Przysłowie mówi: „co nagle — to po diable”.

W naszym przodku tymczasem tetni ciężka, mozolna praca. Marian odwiercił już połowę otworów w stropie. Teraz Wittek pomaga Józkowi przenieść maszynę pod drugi ocios. Trzeba zacząć wiercić po drugiej stronie wyrobiska, aby nie przeszkadzać kole-dze w kotwieniu. W przodku wierci się „na raz”. Wyrobiska nie są wysokie. Inwestor życzy sobie, aby wysokość wynosiła 3,20 do 3,40 m. Operator ładowarki po wybraniu urobku z przodka, podsypuje warstwę urobku na wysokość 50-60 cm. Zazwyczaj draży się dwa równoległe chodniki. W czasie gdy w jednym pracują ludzie, operator wybiera urobek z drugiego chodnika, aby przygotować pole do wiercenia dla następnej zmiany. Z podsypanej przez operatora ładowarki warstwy urobku można osiągnąć maszyną stropu. Otwory przy spagu — w dół chodnika — wierci się pod kątem z góry. Przy długości wiertła wynoszącej 2,40 m osiągniemy dostateczne wymiary.

Dla odmiany, Józkowi zakłino-wał się bor w otworze. Widocznie wiertło natrafiło na małą warstwę skały i uder wpełniało się głęboko, nie wypukając zwiercin. Wittek pomaga Józkowi wy-ciągnąć wiertło tkwiące w maszy-nie z otworu. Janek również za-trzymuje swoją maszynę i przy-ląca się do pomocy. Uderza kłofem w wiertło, aby zwiększyć drgania i naruszyć spoiwość skał. Po dużym wysiłku, z wielkim trudem osiąga efekt. Przycwaga otworów w stropie i w czole przodka. Do odwiercenia pozostaje ich coraz mniej. Marian zatrudnia je kotwiarze. Kiwa lampą Józkowi, aby zaprzestął wiercenia. Podnosi ze spagu łom w postaci metalowej rury, zakończonej za-strzoną stopką. Wsadza łom w szczelinę, podważa pekniety odla-mek skalny, który spada na urobek, przelatując się 2-3 metry i nieruchomieje. Nowe niebezpie-czeństwo zażegnane. Do odwierce-nia pozostaje coraz mniej otwo-rów. Pierwszy kończy wiercić w stropie Marian. Odstawia maszynę pod ocios i pomaga wkręcić ko-twie w strop Witkowi. Po zakoń-czeniu tych czynności Marian z Witkiem pomagają wiertaczom wyciągać maszynę z wiertłami z otworów i stoja nogami na pod-stawach maszyn — udaremniając ich wysuwanie się z podstaw, czy-li cylindrycznych rur metalowych. Przy wierceniu dolnych otworów spagowych kat. nachylenia ma-szyn zwiększa się i maszyna „u-cieka” wysuwając się z podstawy. Ostatni otwór odwierca Józek. Jeszcze tylko pozostaje do od-wiercenia po cztery otwory w o-ciosach, aby zakotwić i zabezpie-czyć przed osunięciem się skały i Marian zamyka dopływ wody do „pajaka”. Józek odkreca wąż do-przewodzący powietrze do wier-tarki — w to miejsce dokręca wąż do „dmuchawy”.

Jedna zmiana

W.DZISŁAW JAROSZ

ki, że pozornie twardy, spoisty gó-rótwór w trakcie wiercenia roz-luźniał się i opadając ranil i za-bijał pracujących górników. Janek, doświadczony przodowy doskona-le wie o tym i wierząc swo-ją maszyną otwory, ma na wszy-stko baczne oko. Nie można uspić czujności i dać się zwieść twar-dej i nieustępliwej matce-naturze. Najgorzej jest na nocnych zmia-nach; monotony huk pracujących maszyn skłania do snu. Trzeba wtedy opryskać twarz wodą. Chłodna, słona woda podziemia przywraca przytomność i pozwala uważnie śledzić wszystko dookoła. Górnik przez lata doświadczeń na-biera rutyny i nie da się oszukać naturze.

Józek uważnie wsłuchuje się w dźwięk pracującej wiertarki. Wiertło, które wykonuje pracę o-brotowo-udarową zaczyna głośno i przenikliwe dźwięcząc. Józek wypuszcza z rąk wiertarkę, która z podstawy naciskanej sprężonym powietrzem wysuwa się do przodu i upada na urobek pod stopami. Wyciąga z otworu wiertło i idzie je wymienić na zapasowe, stojące pod ociosem.

Józek jest doświadczonym wier-taczem. Pracuje w przodku kilka lat. Młodym, niedoświadczonym wiertaczom zdarza się, że trzy-mając maszynę kurczowo, po pek-nieciu wiertła, zostają wciągnięci na wystający z otworu bor. Bardzo łatwo w takiej sytuacji o wypadek. Były przypadek, że nie-doświadczony wiertacz, pociągnięty siłą opadającej wiertarki, padł na wyszczerbione wiertło brzu-chem; przebijając przeponę, kaleczył wewnętrzności. W pewnej chwili wszyscy wylaczają pracujące maszyny. Wstrzymują został dopływ wody przepływkowej. Ra-zem, jak na komendę idą wzdłuż węża dostarczającego wodę do przodka. W następnym chodniku znajdują sprawcę: operator łado-warki typu „Fadroma” wybie-rając urobek w następnym chodni-ku, uderzył łyżką w ocios, prze-cinając cienki, gumowy wąż, do-przewodzący wodę do przodka. Wspólnie przystępują do usuwania awarii, aby jak najszybciej do-starczyć wodę do wiertarek przed-

W dali widać światła reflekt-o-rów nadjeżdżającej maszyny, któ-ra staje w chodniku, kilka me-trów od przodka. Po chwili z ciemności wylaniają się trzy po-stacie. Są to: kierownik robót górnich Zientara, nadsztygar Koperczak i kierownik oddziału Olsza. Kierownik odcinka robót Zientara budzi respekt wśród gór-ników. Jest wysokim, barczystym, przystojnym mężczyzną. Po wej-sciu do przodka mówi górnikom „Szczęść Boże” i każdemu ścisła rękę. To samo czynią dwaj pozos-tali jego współpracownicy. Ma-szyny zostały zatrzymane, aby można w spokoju porozmawiać. Inż. Zientara pyta o warunki geo-logiczne.

— Skała jest dość twarda — mówi Janek. — Wiertła często pe-kają. Brakuje koronek z węglików spiekanych, czyli widii.

— Postaramy się dostarczyć po-trzebne wam materiały — mówi inż. Zientara.

— Jeśli dacie dobry sprzęt i więcej zarobić, to nic więcej nie będziemy od was wymagać — mówi Janek. Wizyta w przodku dobiega końca. Widać zadowolenie w oczach inż. Zientary. Przodek jest rzeczywiście prowadzony wzorowo. Rzędy kotwi błyszczą w równych szeregach w świetle lam-py. Ociosy są nachylone w kie-runku spagu, wyrabane w skale w kształcie odwróconego, ściętego stożka, gdzieś w głąb świeci meta-licznym blaskiem gładkami krusz-cu — srebro. W dolnych partiach chodnika, w warstwie piaszczysto-powleczona patyna odbija się w świetle lampy warstwa miedzio-nośnej rudy.

Inż. Zientara ścisła ręką każde-go z górników, protekcyjnie klepie w ramię przodowego i wraz z towarzyszącymi mu osobami wy-chodzi z przodka.

Górnicy kontynuują wiercenie. Po pewnym czasie Marianowi pe-ka krótkie wiertło. Na szczę-ście ma schowane za ociosem za-pasowe. Wychodzi z przodka. Po chwili wraca, zakłada nowe wiert-ło i kontynuuje wiercenie.

Jest to cienka rurka, przy po-mocy której wydmuchuje się z otworów zwierciny i z dolnych, nachylonych pod kątem otworów — wodę. Po zakończeniu tych czynności, Marian zamyka dopływ powietrza do „pajaka”. W samą porę, bo Franek Kostecki przywo-zi do przodka materiał wybucho-wy oraz zapalniki i inne niezbęd-ne akcesoria. Janek szybko odbie-ra puszki z materiałem i splon-kownicę z zapalnikami. Wóz któ-ry przywiózł materiał odjeżdża

Teraz Janek z Marianem przy-stępują do nabijania otworów strzałowych materiałem wybucho-wym, natomiast Józek z Witkiem wynoszą z przodka sprzęt wiertni-czy. W przodku czuć spaliny Janek klnie starczyście. To sztygar Wawrzynkowski skierował do chodnika spychacz, aby wyrównał wyboje. Po interwencji spychacz odjeżdża do innego chodnika. Gór-nicy w tym czasie kończą nabija-nie otworów strzałowych. Marian wbija kolki sosnowe w otwory i przygotowuje „antene” z drutu miedzianego. Do dwóch przewo-dów miedzianych wszyscy podłą-czają „równoległe” przewody za-palników. Janek łączy przewody z „anteny” z przewodami linii strzałowej, sprawdzając wcześniej przez instruktora strzałowego Ta-dzia i przodek jest gotowy do odpalenia. Janek wyznacza ludzi na „obstawę”. Każdy odchodzi w wskazane miejsce, aby nie dopu-szczć osób niepowołanych i nie na-razić ich na niebezpieczeństwo. Janek włącza zapalarkę ręczną typu Z.K. Zapalarka „przez chwilę się nagrzewa.

Janek krzyczy: „odpala się!” i naciska przycisk zapalarki.

Gromki, donośny, huk przela-cca się przez wyrobiska. Podmuch strąca ze stropu drobne kamyki. Fala stłoczonego powietrza drga w ciasnych chodnikach; szukając dróg ujęcia, wciska się do uszu ludzkich. Tak kończy się jedna zmiana w kopalni.

Od redakcji: Józef Baran uznany zgodnie przez krytykę literacką za najciekawszego przedstawiciela młodszej generacji poetyckiej, jest autorem kilku ważnych zbiorów wierszy. Doczekał się też wierszy wybranych, co się nie każdemu udaje w tak młodym wieku. Wprawdzie obecnie już osiągnął czterdzieści lat, ale jego wyobraźnia i temperament literacki przypominają wszystkie młodzieńcze cechy, w najlepszym wydaniu. Baran dysponuje wyobraźnią dynamiczną, barwną, nieco uwiślowatą. Urodził się w głośnym Borzęcinie, skąd pochodził także Sławomir Mrożek, przynajmniej się chętnie do krajana — poety. Jak głosi bogata biografia Barana, uczęszczał on do różnych szkół, a skończył ostatecznie Technikum Górnicze w Wałbrzychu, co naszej górnictwie młodzieży niejednemu powinno podpowiedzieć. A z całą pewnością powinno podpowiedzieć, że można być humanistą, i to nie-małej klasy, w tej i w takiej szkole, po tej i po takiej szkole. Słowem Józef Baran odebrał ściśle wykształcenie, które nie tylko nie zabiło jego wrażliwości poetyckiej, ale odcisnęło się w jakiś sposób na jego wyobraźni. Pracował, jak sam mówi, także w różnych zawodach, co zasadniczo wzbogaciło jego życiowe doświadczenia. Opublikował następujące tomy poetyckie: „Nasze najszersze rozmowy” (1974 r.) i za ten tomik wierszy otrzymał od razu prestiżową nagrodę im. Andrzeja Bursy, „Dopóki jeszcze” (1975) i znowu nagrodę, tym razem im. Piętaka, „Na tyłach świata” (1976), „W blasku zapalki” (1979) — nagroda Fundacji Kocielskich, przyznawana w Genewie (1980 r.), „Pędy i pęta” — i znowu nagroda Funduszu Literackiego (1983 r.). Poza tym opublikował, jak się rzekło, „Wiersze wybrane” — 1984 r. oraz zbiór wywiadów z malarzami i pisarzami „Autor, autor”.

Jego poezja tłumaczona była na wiele języków świata. A piosenki oparte na tekstach Józefa Barana śpiewały liczne zespoły i znane gwiazdy (Ela Adamiak i grupa „Pod Budą”).

Obecnie Józef Baran pracuje w ty-

machaliśmy do siebie chusteczką
z dwu wymijających się losów
oto cała nasza miłość

krzyčeliśmy do siebie
w dwu obcych językach
oto nasza rozmowa

a kiedy wyskoczyliśmy w pędzie
bez tehu biegnąc ku sobie
siedem lasów wyrosło między nami
siedem gór zabiegło nam drogę

i Ktoś z wysoka groził pięścią
zrzucając dekalogu grom
— i jeśli tak
zawrzyjmy z diabłem pakt —
krzyčalem
— i niech nas diabli biorą

chcesz? zamieszkamy wspólnie
w czarcim wierszu
coż ci więcej mogę obiecać —

i wołałem i las mnie zarastał
i nie wiem czy mnie dosłyszałaś

NAUMURG

miasto rozwarło się jak stara księga
zapisana gotykiem
odnalazłem w niej
niebieskooką dziewczynę z fletem

które ostrzą na nie dzioby
krażąc cały czas nad lasem

młodsza
wdzięcznie siedząc
na szczycie Giewontu
przegląda się w lusterku
nakłada makijaż
jest cała zaprzątnięta
swoją urodą
jakby nią chciała przyćmić
świat leżący u jej stóp
w jesiennej krasie
z przezczystymi potokami
turniami i świerkami

jakby wdrapala się tu
właśnie po to
by wpaść wreszcie w oko
Najwyższemu

Zakopane, październik 87

BALLADA LITOŚCIWA

władca co nad swym losem
panować nie umie
poeta który siebie nigdy
nie rozumie
ten co wciąż dolki kopie
i ten co w nie wpada
ten co milczy i ten co wszystkich
chce zagadać
piękna rojąca w lustrze ciała
nieśmiertelność
mędrzec mędrszy od życia co się
powiesić miał czelność

Wiersze JOZEFA BARANA

godniku „Wieści” w Krakowie. Mieszkał również w Krakowie. Jest zaprzyjaźniony z Lubinem, Uczestniczył w Lublińskich Spotkaniach z Literaturą Miłosną i kto wie, czy nasza ziemia nie zapłodziła niespokojnej, ruchliwej wyobraźni znakomitego poety.

Na tych łamach prezentujemy wiersze nigdzie dotychczas nie publikowane i nasi Czytelnicy mają okazję poznać je, zanim znajdą się w nowej książce Józefa Barana. Równocześnie wierzymy, że pozwolą one na smakowanie tej pięknej i ciekawej poezji, a w trakcie następnych Spotkań z Literaturą Miłosną, stworzą okazję do wielu rozmów z autorem. Publikacja ta ma więc także charakter prezentacji naszych lublińskich gości. A jeśli gość jest tak znakomity, jak poeta Józef Baran, tym większa nasza satysfakcja. A jeśli dodamy, że wielki krytyk Artur Sandauer dawno nikogo tak dobrego jak Baran nie odkrył, to niech się to stanie miarą uwagi, jaką temu poecie poświęcamy.

(st.)

między nami pociąg
wyrasta jak spod ziemi
porwya oczy oczom
odrywa dłoń od dłoni
na samotne połowy
rozrywa zrosniętą całość

za szybą przestrzeń krwaw
i pustoszeje niebo
to nad polami łąkami
dopelnia się rozłąka
za lata za krajobrazy
zachodzą twoje twarze

i coż że serce
chce wracać
pędzone wbrew sobie po torach
i że koła
bez przerwy wystukują
nasze ostatnie słowa

rozstanie
to taka mała śmierć
z której się trzeba
odrodzić
by znów zosobnieć
od nowa

rozstanie to taka
mała śmierć

najchętniej wytargałbym ją
z książki
i powiozł w cudzoziemskie strony
lecz nie wiem gdzie się w niej
miasto zaczyna
a gdzie kończy

mógłbym nieostroźnie pól serca
odłamać
flet oderwać od pieśni
coż najlepiej zrobię zasuszając ją
w zielniku wierszy

ON I ONA

gdy on już w myślach
zdążył się otrząpać jak kogut
zbiec po schodach hotelu
wsiaść do pociągu
by czym prędzej
czmychnąć od niej
gdzie pieprz rośnie

ona przytulając się
do niego z zamkniętymi oczyma
zbudowała z nim przez ten czas
już dom
pachnący obiadem
i świeżymi dziećmi
do którego wbiegł właśnie
po schodach

(W rzeczywistości
on i ona przespał się
dziś z sobą pierwszy raz

i leżąc obok siebie
milczą o tym
w dwu obcych
nieznanych sobie
językach)

1987

KOBIETY W TATRACH

starsza
na polance w dolinie
karmi gołębie
okruchami swej
nieodwzajemnionej miłości
nie wiedząc że tuczy je
dla jastrzębi

wszystycyśmy takie duże
pomarszczone
w końcu na dudka wystryknięte
przez świat odrzucone
(który stracił się lubi
w coraz nowych kochanków)
dzieci nie dokochane i
nie dopieszczone

jeśli trochę nas lubisz
Ojciec Litościwy
czemu zza chmur się nie wychylisz
by pogłodzić samotnych po głowie
rozdać wszystkim po dobrym
słowie
wszak współczucia godny jest
człowiek
wszak litości godny jest człowiek...

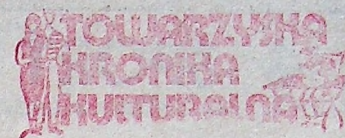
BALLADA O POECIE

odfrunęły anioły do ciepłych rajów
tylko jeden w karczmie na rozstaju
głuchy na boskie wołania
hulał z karczmareczką do świtan

pióra piwem złane sosem
musztardowym
skaranie boskie z takim aniołem
jedno skrzydło złamał drugie
zastawił
wszystkich wycalował pod ławę się
zwalil

nawarzył anioł piwa — stracił
mannę z nieba
musi sam zapracować na
kawalek chleba
że nikogo nie zbawił —
szczeniował na amen —
już na zawsze zostanie anioł
między nami

niebo z ziemią rymuje słowami
skrzypkami
i pomiędzy kramami kręci się
z rymami
dzieci za nim biegną psów
pijaczków zgraja
a ten im wypiewuje o utraconych
rajach



Dużą niespodzianką sprawili nam malarze glogowscy. Nasz redakcyjny kolega, osobisty doradca Kornika, powróciwszy z Glogowa, tylko się chwytając za głowę i pojękiwał: niemożliwe, niemożliwe. Co niemożliwe? — padło rzeczowe pytanie. — Nie, nie, nie, — jeszcze bardziej zaczął stękać nasz przedstawiciel. Gdy jednak jako tako doszedł do siebie, oznajmił, że koniec świata w malarstwie. Widział rzeczy, które mu się zupełnie pomieszały. Otóż, po długich minutach bełkotania i cmokania, gdy się nieco uspokoił, dowiedzieliśmy się, że Andrzej Owczarek, którego styl był mu znany i ceniony, jakkolwiek w dalszej perspektywie grozący manieryzmem, nagle zrobił wielką wolę. Jakby nie ten człowiek, opowiadał nasz przedstawiciel. Ludzie, on, znaczy Andrzej Owczarek, znalazł swoje miejsce w sztuce malowania. Chwycił byka za rog! Dalej dowiedzieliśmy się, że nowe obrazy Owczarka zyskały odnowicielską siłę artystyczną i że malarz przeszedł sam siebie.

To rzekłszy, nasz przedstawiciel oznajmił, że musi to wszystko przemysleć, bo mu się w głowie nie mieści. Pojechalismi i my, żeby sprawdzić, bo lubimy sprawdzać, jak tam naprawdę było. Może nieco przesady w entuzjazmie, ale nowe znaki w malarstwie Andrzeja Owczarka każą nam spojrzeć głębiej na tę sztukę, poważną, mądrą i estetycznie wyzywającą. O szczegółach poinformujemy wtedy, gdy zobaczymy wystawę indywidualną. W każdym razie nowe obrazy Owczarka budzą radość.

★

Także mile nas zaskoczyli dwaj inni malarze, Telemach Piłitsides, malujący teraz wielkie płótna i kończący właśnie piękny obraz Mirowski. Trzy dobre znaki na początku 1988 roku. Mirowski, jakby dojrzałszy, wyciszony i artystycznie znacznie bogatszy niż dotychczas. Piłitsides natomiast nabrał rozmachu w budowaniu przestrzeni i komponowaniu sytuacji wizyjnych. Tylko tak dalej!

★

Lubińska młodzież odnosi sukcesy krajowe. Oto dowiedzieliśmy się, że Zespół Kameralny Fletów Prosty Szkoły Podstawowej nr 5 w Lubinie, pod dyktando Wiesława Malca, zdobył na Ogólnopolskim Przeglądzie Uczniowskich Zespołów Muzyki Dawnej „Schola Cantorum” (Kalisz '88) nagrodę Ministerstwa Edukacji Narodowej. Bravo młodzi muzycy. Gratulacje dla zespołu i dla dyrektora. Oby częściej docierały do nas tak dobre wiadomości.

★

Niedawno widzieliśmy prof. Ludwika Gadzickiego wraz ze swoimi uczniami z Technikum Górniczego w Lubinie, gdy nie zważając na pogodę, trudności komunikacyjne i kłopoty z biletami, wybierał się na spektakl teatralny do Wrocławia. Tylko miłość do sztuki i oddanie swojej szkole może owocować takimi decyzjami.

★

Wspomnieliśmy, że rośnie nam pod boki konkurencja. Otóż źródła zbliżone do prawdziwych poinformowały nas, że w kioskach Lubina pojawił się specjalny numer pisma pt.: „Gazeta Lubińska”. Wewnątrz wiele frapujących, nieraz zupełnie zaskakujących materiałów. Konkurencja jest groźna, ale ciekawa i życzymy jej tysięcy czytelników. Warta tego. Tym bardziej że kolorowa, i z unikalnymi materiałami, których sami byśmy się nie wstydzieli.

★

W Legnicy odbyły się X Spotkania Literackie Młodzieży Szkolnej. O szczegółach napiszemy osobno.

KORNIK

XIV Zimowa Spartakiada KGHM

ZRM ma najlepszych łyżwiarzy

Bardzo uroczystą oprawę otrzymała druga konkurencja XIV Zimowej Spartakiady KGHM — jazda szybka na lodzie. W niedzielny poranek, mimo padającego deszczu a później śniegu, przybyli goście, przede wszystkim zaś reprezentantów 16 zakładów kombinatu i 5 szkół KGHM witała orkiestra młodzieżowa ubrana w stroje górnicze z Technikum Górniczego Ruda. (Duże uznanie dla młodych lubińskich muzyków!). Pojawienie się Władysława Komara — złotego medalisty z Monachium w 1972 r. obecnie przyjęli z aplauzem. Pan Władysław przez kilka godzin udanie prowadził spierkę...

Dyr. naczelny ZRM mgr inż. GRZEGORZ KUBACKI przyjął meldunek o gotowości do startu i następnie, po zapaleniu znicza, ogłosił otwarcie zawodów — spartakiadowej jazdy szybkiej na lodzie.

Zawody rozpoczęły kobiety na dystansie 250 m. Najlepsza okazała się Małgorzata Gawlińska z Zarządu KGHM. 2. Urszula Mieszkowska (ZRM), 3. Grażyna Czecho-wicz (ZG „Rudna”), 4. Regina Kapela (ZRM), 5. Renata Fulipek (ZBGH), 6. Halina Maślak (ZG „Rudna”), 7. Mirosława Piszal (ZT), 8. Regina Marchuk (Zanam), 9. Krystyna Godek (ZG „Lubin”), 10. Helena Wranko (HM „Legnica”). Na tym samym dystansie scigali

się również mężczyźni powyżej 40 lat. Zwyciężył pewnie Henryk Marchwiarz (ZG „Lubin”) przed Kazimierzem Niedzielskim (ZG „Rudna”) i Jerzym Iskraj (ZRM). Na dalszych pozycjach uplasowali się: 4. Ryszard Korzeniowski (ZRM), 5. Józef Cieśla (ZBK), 6. Henryk Kaczkowski (Zanam), 7. Jan Grech (Zanam), 8. Zdzisław Żelaznowski (ZRG), 9. Władysław Gillas (HM „Legnica”), 10. Wiesław Starybrat (ZG „Rudna”).

Najcięższa — jak zawsze — była jazda mężczyzn w kategorii otwartej. Wygrał ją po pasjonującej walce reprezentant ZRM Ireneusz Krzywosz wyprzedzając o 0,4 sek. Bogusława Małkiewicza z ZRG. Dalsze miejsca zajęli: 3. Dariusz Kasprzyk (ZBGH), 4. Andrzej Jesień („Legmet”), 5. Wiesław Gaber (ZG „Lubin”), 6. Czesław Michalczyk (ZG „Rudna”), 7. Arkadiusz Błaszczewicz (ZG „Sieroszowice”), 8. Mirosław Sysak (ZT), 9. Kazimierz Ingnot (Zanam), 10. Krzysztof Kukla („Legmet”). W grupie mężczyzn od 30 do 40 lat najlepszy okazał się Stanisław Szeląg (ZT) wyprzedzając swego kolegę z ekipy Zbigniewa Kierpca zaledwie o 0,2 sek. 3. Edward Zotkiewicz (ZRG), 4. Marian Borys (ZRM), 5. Eugeniusz Smoliński (ZG „Rudna”), 6. Waldemar Furtak (ZG „Lubin”), 7. Czesław Piekarski (Zanam), 8. Jerzy Stępień (ZG „Rudna”), 9. Władysław Rus (ZG „Lubin”), 10. Zbigniew Gwóźdź (ZBGH).

Reprezentanci szkół startowali na 2 dystansach — młodzi na 250 m i starsi na 500 m. 1. Artur Wójcik (ZSG Lubin), 2. Krzysztof Burdalski (TGR), 3. Mariusz Szymal (ZSG Lubin), 4. Piotr Szmaga (TGR), 5. Remigiusz Krzysiecki (ZSM Legnica), 6. Waldemar Kozłowski (ZSM Legnica), 7—8. Przemysław Lebit (ZSM Głogów) i Jarosław Dubiel (ZSG Bolesławiec), 9. Grzegorz Wysota (ZSG Bolesławiec), 10. Wojciech Chojnowski (ZSM Głogów). 500 m 1. Krzysztof Nowak (ZSG Lubin), 2. Janusz Kasiak (TGR), 3. Krzysztof Mejor (ZSM Legnica), 4. Krzysztof Roszek (ZSG Lubin), 5. Tomasz Zadora (ZSG Bolesławiec), 6. Mirosław Klonowski (TGR Lubin), 7. Edward Rutyna (ZSG Bolesławiec), 8. Piotr Wasiel (ZSM Głogów), 9. Radosław Lebit (ZSM Głogów).

We wszystkich kategoriach wiekowych startowało prawie 100 zawodników i zawodniczek.

W punktacji zespołowej najlepsza okazała się ekipa ZRM gromadząc 316 pkt. przed ZG „Rudna” — 309 pkt. Kolejne miejsca zajęły reprezentacje: 3. ZG „Lubin” — 296 pkt., 4. Zakład Transportu — 289 pkt., 5. Zanam Polkowice — 283 pkt., 6. ZM „Legmet” — 234 pkt., 7. ZG „Sieroszowice” — 208 pkt., 8. ZRG Lubin — 183 pkt., 9. HM „Legnica” — 134 pkt., 10. ZG „Konrad” — 132 pkt., 11. Za-

rad KGHM — 123 pkt., 12. ZBGH Lubin — 102 pkt., 13. ZBK Lubin — 68 pkt., 14. HM „Cedynia” — 25 pkt.

Szkoly — 1. ZSG Lubin — 37 pkt., 2. TGR Lubin — 30 pkt., 3. ZSH Legnica — 19 pkt., 4. ZSG Bolesławiec — 15,5 pkt., 5. ZSH Głogów — 9,5 pkt.

Najlepszym w poszczególnych grupach wiekowych wręczono medale, dyplomy i nagrody rzeczowe. Wręczali je dyr. ds. pracowników KGHM MGR Edward Rippel, dyr. Wydziału KFSiT w UW mgr Stanisław Gołąb oraz Władysław Komar. Przez cały czas imprezy kibicowali wiceprezydent miasta mgr Marian Markowski i sekretarz KM partii Marek Ol-szewski.

Dyr. Rippel poinformował nas o możliwości przeprowadzenia konkurencji alpejskich, odwołanych z powodu braku śniegu. Jeżeli dopisze aura do 20 marca w Dusznikach lub w Szklarskiej Porębie spotkają się w ramach spartakiadowych imprez narciarze alpejscy.

Świetnie wywiązały się z trudnej roli organizatorów — dyr. Edward Krzyżanowski (ZRM) oraz pracownicy lubińskiego OSiR. Powód do dumy mają także mgr Jan Franczak i Ryszard Długi z Zanam, którzy odpowiedzialni byli za przeprowadzenie pierwszej konkurencji — narciarstwa klasycznego w Jakuszycach.

M. MACHNICKI

Pięściarze Zagłębia pewnie zmierzają do I ligi. Po zwycięstwie w Łodzi z tamtejszą Gwardią 13:7 uzmocnili się na pierwszym miejscu w tabeli. Lubinianie mają obecnie jeden punkt przewagi nad najgroźniejszym rywalem Stalą Stocznia Szczecin, która uległa niespodziewanie Walce Zabrze 6:14.

Był to trudny mecz, gdyż gwardziści posiadają w swych szeregach kilku utalentowanych bokserów. W dalszym ciągu świetną formę demonstruje Rudzki, który pewnie pokonał Osela. Oczekle-wicz musiał, tym razem, uznać wyższość przeciwnika ulegając minimalnie Pietrzykowskiemu. Podobną rolę także Strzechowski, który wygrał w III starciu przez rsc z Kozłowskim.

Zagłębie liderem!

Wyniki walk: Zajdel przegrał po brzydkiej walce z Pielesiakiem, Oczekle-wicz uległ Pietrzykowskiemu, Rudzki wygrał z Osielem, Stefanowski zdobył punkty walkowerem, Paczkowski przegrał dwa do remisu z Pietrzyakiem, Świderski w tym samym stosunku pokonał Horodeckiego, Zgierski remisował w J. Kaczmarskim. Miśsiak jednogłośnie pokonał Cieciele, Strzechowski zwyciężył przez rsc w III starciu z Kozłowskim, a Zarenkiewicz zdobył punkty walkowerem z powodu braku przeciwnika.

Tabela

1. Zagłębie Lubin	17 25 227:113
2. Zawisza Bydż.	17 24 195:145
3. Stocznia Szczecin	16 22 202:118
4. Stocznio-wie Gd.	17 22 197:143
5. Gwardia Wr.	16 21 194:126
6. Warka Zabrze	17 21 196:144
7. Górnik Knurów	17 18 177:163
8. Gwardia B.	16 16 169:149
9. Gwardia Łódź	16 16 169:151
10. Wybrzeże Gd.	17 16 150:188
11. Górnik Pszów	17 14 153:187
12. Błękitni Kielce	17 14 138:202

13. Górnik Wesola	17 13 155:185
14. GKS Katowice	17 12 134:216
15. Carbo Gliwice	17 7 117:223
16. Szombierki	17 6 115:225

W najbliższą niedzielę 6 bm. Zagłębie przyjmie na własnym ringu jednego z kandydatów do awansu — Zawiszę Bydgoszcz. Zapraszamy więc wszystkich sympatyków boks do hali przy ul. Składowej. Spodziewać się można wielu interesujących pojedynków. Faworytem są gospodarze, ale walki na pewno będą starali się wykażać, iż ich aspiracje są w pełni uzasadnione. Liczymy na gorący doping.

(M. Mach.)

W. Chądzyński nareszcie zadowolony

Zdecydowanym zwycięstwem tenisistów stowolowych Zagłębia zakończył się ostatni turniej grupy „B” w Lubinie. Zagłębie pokonało Victorię Wałbrzych 10:7, wrocławską Burzę 10:8 i drużynę Wawelu Wirek 10:3.

Lubinianie po dwóch fatalnych turniejach we Wrocławiu i Wałbrzychu znaleźli się w zagrożonej strefie i gdyby nie doskonała gra w ostatnią sobotę i niedzielę, kto wie, jakie byłoby dalsze losy naszych pierwszoligowców?

Skomplikowany system rozgrywek o mistrzostwo I ligi w bieżące edycji spowodował, że mimo wyraźnej przewagi nad Burzą

(4 pkt.) lubinianie spotkają się jeszcze raz w systemie play-off z reprezentantami Wrocławia. Walka toczyła się jedynie o miejsce pojedynku, a wiadomo, że własna sala jest dużym handicapem. Dlatego też trener Zagłębia Waldemar Chądzyński może być zadowolony z postawy swoich podopiecznych. Mecz z Burzą odbędzie się bowiem w Lubinie!

W sali OSiR-u przy ul. Odrodzenia najlepiej zaprezentował się tym razem Florczak. Zdobył on o jeden punkt mniej (8) od Sieradzkiego (9), ale swa wolą walki wykazał, że można jeszcze na niego liczyć. Do doskonałej postawy Florczaka doszłusowali także młodzi zawodnicy: Sieradzki i Wiszowaty (6 pkt.) oraz Goliński (7 pkt.).

Liczymy, że zespół Zagłębia utrzyma wysoką formę w dalszych spotkaniach o utrzymanie się w I lidze!

Tabela

Grupa „B”:

5. Victoria Wałbrzych	22 155:128
6. Zagłębie Lubin	18 140:145
7. Burza Wrocław	14 129:158
8. Wawel Wirek	0 84:173

W spotkaniach o mistrzostwo I ligi kobiet Zagłębie Lubin przegrało w Łodzi z Włóknianką 2:10 i GKS Jastrzębie również 2:10 oraz remisowało z wrocławskim AZS 9:9. Lubinianki zajmują w tabeli grup „A” 4. miejsce z dorobkiem 8 pkt. (min)

KRÓTKO

Dziś, 3 bm. w sali Szkoły Podstawowej nr 1 w Polkowicach odbędzie się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Terenowego Klubu Sportowego „Górnik” Polkowice. Początek o godz. 18.

Z okazji Międzynarodowego Święta Kobiet oraz popularyzacji piłki nożnej wśród kobiet, OZPN organizuje halowy turniej piłki nożnej 5 marca, w hali przy ul. Żołnierskiej. Do zawodów zgłosiło się 6 drużyn żeńskich — ZSMP I Prochowice, ZSMP II Prochowice, Zespół Szkół Spożywczych w Legnicy, Zespół Szkół Medycznych w Legnicy, Związek Nauczycielstwa Polskiego w Legnicy i MKS „Cuprum” w Lubinie. Początek turnieju o godz. 10.00.

program telewizyjny

CZWARTEK - 1988-03-03

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Domator dla dzieci.
10.20 „Dempsey i Makepeace na tropie” (2) - serial sensacyjny prod. angielskiej.
10.30 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.55 „Kwant”.
16.55 „Było sobie życie” (10) - serial animowany prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Patrol”.
17.55 „Refleksje”.
18.20 „Sonda”.
18.30 Dobranoc.
19.00 „Teraz” - tygodnik gospodarczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Dempsey i Makepeace na tropie” (2) - serial sensacyjny prod. angielskiej.
20.30 „Pegaz”.
21.30 Pierwsze spotkanie z Łosą - program rozrywkowy.
22.10 „Kontakty”.
22.40 Dt - komentarze.
23.05 Język francuski (18).

PROGRAM II
16.55 Język francuski (18).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wilno, Vilnius” - reportaż.
19.00 „He-Man” i władcy wszechświata - serial animowany prod. USA.
19.30 Konsylium kliniki zdrowego człowieka.
20.00 „Kale disco” - program rozrywkowy.
20.20 Welcome Stasiu, czyli Stan Hugula w Krakowie.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kiedy nadchodzi zima” - film fab. prod. japońskiej.
23.15 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK - 1988-03-04

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Domator - rady na życzenie.
10.20 „Złote runo” z serii „Na kłopoty”.
10.30 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 „Rabbit” - teleturniej.
16.50 „Okienko Pankracego”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Za kierownicą.
17.50 Małe kino: „Auferville - miasmo marzenia”.
18.15 „Intersygnal”.
18.50 Dobranoc.
19.00 Monitor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Złote runo” - z serii „Na kłopoty”.
20.30 „Czas” - magazyn publicystyczny.
21.20 Franciszek Polednik gra Scotta Joplina.
21.50 „Zbigniewa Żaluskiego 7 grzechów polskich” - program dokumentalny.
23.00 „Lucky man Anderson” (1) - rozmowa z Lindsayem Andersonem.

PROGRAM II
16.35 Język angielski (40).
17.25 Program dnia.
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Pachnie świeżym chlebem” - reportaż.
18.00 Magazyn „102”.
19.30 „Dookoła świata” - „U australijskiej Polonii”.
20.00 Magazyn „Piątek”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Kotka na gorącym dachu” - film fab. prod. angielskiej.
0.10 Wieczorne wiadomości.

SOBOTA - 1988-03-05
8.30 Tydzień na działce.
9.00 „Drops” - film z serii „Szagun, albo zaginione światy” (5).
10.30 Dt - wiadomości.
10.40 „Słynne Polki” - teleturniej.
11.40 „Azymut” - wojkowy magazyn publicystyczny.
12.10 Filmy Ludwika Perskiego.
13.40 Reportaż z przeszłości.
14.05 Popołudnie z X muzą.

14.50 Losowanie Dużego Lotka.
15.00 Antologia dramatu powszechnego - Grigorij Gorin: „Prawdomówny kłamca”.
16.25 Studio sport - halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. - Budapest '88.
17.30 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.40 „Butik”.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierząt.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Miłość w godzinach nadliczbowych” - komedia prod. angielskiej.
21.25 „Lady magic” (3) - program rozrywkowy.
22.20 Tydzień w polityce - komentarze Karol Szyndziarz.
22.30 Telewizyjny przegląd sportowy.
23.00 Dt - wiadomości.
23.25 Literatura i Eros - „Szklarnia” - film prod. francuskiej.

PROGRAM II
14.25 Sobota w „Dwójce” - powitanie.
14.30 Telewizyjny koncert zyczeń.
15.00 Magazyn auto-sport.
16.30 „Atlas nadziei” (3).
16.00 IX Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '88.
16.30 „Spectrum”.
17.00 „W kręgu kina”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wielka gra” - teleturniej.
19.30 Młodziarze Jana Tarasina.
20.00 „Harmonia „Dwójki”.
21.00 „Tak daleko, tak blisko” - jazz Jana Jarczyka.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Małpa w zimie” - film fab. prod. francuskiej.
23.25 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA - 1988-03-06

7.25 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.50 Po gospodarsku.
8.20 „Tydzień”.
9.00 „Teleranek” oraz film z serii „Goście” (3).
10.30 Dt - wiadomości.
10.35 „O Scytach” - film dokumentalny prod. węgierskiej.
11.20 „Siedem anten”.
11.50 Kraj za miastem.
12.05 Telewizyjny koncert zyczeń.
12.50 Teatr dla dzieci - Maria Konopnicka: „Niezwykłe przygody krasnoludków i sierotki Marysi” (1).
13.45 Marek Sierocki zaprasza.
14.05 W starym kinie: „Dziewczęta z Nowolipki” - film prod. polskiej z 1937 roku.
15.45 Studio sport.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
18.30 „Antena”.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Doktor Francoise Gailland” - film fab. prod. francuskiej.
21.35 Sportowa niedziela.
22.05 7 dni na świecie.
22.15 Telewizyjny film dokumentalny „Piłkarska misja” (1).
22.55 Dt - wiadomości.

PROGRAM II
9.15 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.50 Film dla niesłyszących: „Doktor Francoise Gailland”.
11.25 Bojowa młodość - wojkowy program dokumentalny.
11.55 Niedziela w „Dwójce” - powitanie.
12.00 Studio sport.
13.50 „Jutro poniedziałek”.
14.20 Wideoetka.
15.00 Kalendarz filmowy.
15.45 Kino rodzinne: „Wszystkie stworzenia duże i małe” (3) - serial prod. angielskiej.
16.35 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego - Teresa Kubiak.
17.30 „Jedwabny szlak” (22) - serial dokumentalny prod. japońskiej.
18.20 IX Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '88.
19.00 Goście Daniela Passenta - Wiesław Władysław i Jack Szyki.
19.30 Tydzień z muzyką.
20.00 Program publicystyczny.
20.20 Studio sport.
21.00 Sensacje XX wieku - „Podwodna wojna” (1).
21.30 Panorama dnia.

21.45 „Korzenie” - następne pokolenia” (9) - serial prod. amerykańskiej.
22.30 Adam Hanuszkiewicz - czytanie Gombrowicza.
22.45 Wieczorne wiadomości.

PNIEDZIALEK - 1988-03-07

16.30 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 Dla dzieci: „Zwierzyńiec” oraz kino „Zwierzynka” - serial prod. USA.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Gdzie jest „Czarny kot”? (4) - serial prod. radzieckiej.
18.35 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr telewizji - Jan de Hartog: „Portret podwójny”.
20.55 Telewizyjny film dokumentalny „Dymny. Dymny”.
22.00 „Ja i ten świat” - wystąpi Bogusław Nowicki.
22.40 Dt - komentarze.
23.05 Język niemiecki (19).

PROGRAM II
16.55 Język niemiecki (19).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Ryzyko” - teleturniej.
19.00 Galerie świata: „Opowieści witraży” (2) - serial dokumentalny prod. angielskiej.
19.30 Życie muzyczne - Filharmonia Łódzka w nowej szacie.
20.00 IX Przegląd Piosenki Aktorskiej - Wrocław '88.
20.30 „Jesień z bluesem” - duo Janusz Szprot i Tomasz Szukalski.
21.00 „Powiórka z historii” - prezydent Stanisław Wojciechowski.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Drogi wygnania, czyli ostatnie lata Jana Jakuba Rousseau” (4 - ostatni) - serial biograficzny prod. francuskiej.
22.45 Rozmowy o cierpieniu.
23.00 Wieczorne wiadomości.

WTOREK - 1988-03-08

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt - wiadomości.
10.20 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (19) - serial prod. amerykańskiej.
11.45 Domator.
16.20 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.25 „Krag” - magazyn harcerzy.
16.50 „Cojak” - teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Człowiek dla człowieka” - magazyn PCK.
17.40 Gazeta rolnicza.
18.10 Telewizyjny informator w-dawniczy.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 Program publicystyczny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Jak zdobywano Dzikie Zachód” (10) - serial prod. amerykańskiej.
21.25 Konferencja prasowa rządu.
21.40 „Uparla się moja tęsknota” - program poetycki.

22.05 Telewizyjny film dokumentalny „Azja Andrzeja Wawrzyniaka”.
22.40 Dt - komentarze.
23.05 Język angielski (19).

PROGRAM II
16.55 Język angielski (19).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Koniec imperium” (7) - „E-gipt” - serial dok. prod. angielskiej.
19.30 „Kolorowy zawrót głowy”.
20.00 „Może pani przyjmie ten bukiet fiołków” - muzyczne dedykacje.
21.10 „Polak dorabia”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dwoje na drodze” - film fab. prod. angielskiej.
23.30 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA - 1988-03-09

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt - wiadomości.
10.10 Domator - „Szkoła dla rodziców” - krzywica.
10.20 „Śmiecie się, śmiech to zdrowie” - film obyczajowy prod. rumuńskiej.
16.05 Program dnia, Dt - wiadomości.
16.10 Losowanie Express Lotka i Super Lotka oraz zakładów specjalnych.
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 Piłkarska kadra czeka.
17.50 Biblioteka Narodowa - film dokumentalny.
18.20 „Dawniej niż wczoraj” - „Archiwum XX wieku”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” - tygodnik gospodarczy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Zwierciadło czasu: „Listy martwego człowieka” - film fab. prod. ZSRR.

21.25 Klub międzynarodowy.
21.55 Leo Ferre w Warszawie.
22.40 Dt - komentarze.
23.10 Język rosyjski (19).
PROGRAM II
16.55 Język rosyjski (19).
17.25 Program dnia.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Studio sport.
19.00 „Ojczyzna - polszczyzna”.
19.15 „Uwaga - dokument”.
20.00 „Spotkanie z cieniem” - Hanna Ordonówna.
21.00 Rafaella Cara w programie „Fantastico” (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” - „Tym razem zegnaj na zawsze”.
23.45 Wieczorne wiadomości.

GŁOSZENIA

ZGUBIONO pieczęć: „Korda Andrzeja lek. medycyny, ul. M. C. Skłodowskiej 61, Lubin Lg 956”. 8026-g
ZGUBIONO przepustkę wydaną przez ZG „Półkowie” na nazwisko Zofia Szymaszek, Półkowie, ul. Skafników 1/14. 8027-g

CO? gdzie kiedy

LUBIN KMPK
- prezentacja płyt kompaktowych „Peter Gabriel” 3 bm. g. 16.30
- występ duetu Julef Caris (flet) i Krzysztof Celiński (gitara), 10 bm. g. 17
- wystawa rzeźby Stanisława Radolińskiego w galerii do 31 bm., w halu na I p. polskiego placu teatralnego.

ZURAW
- spektakle teatralne dla dzieci pt. „Paluszek” w wykonaniu TLIA „Świerszcz” od 27.02 na zamówienie.

DKZM
- rejonowy przegląd zespołów tanecznych - 4 bm. g. 9
- szkolny festiwal piosenki francuskiej - 5 bm. g. 11

Kino „MUZA”
- „Luk Erosa” - od 8 do 11 bm. na wszystkich seansach.
- „U WALERKA”
- konkurs plastyczny dla dzieci z okazji MDK „Portret kobiety” - 3 bm. g. 17
- sobótka sportowa - 5 bm. g. 11
- „Kabarole dziecięcy” w wyk. aktorów Teatru Ziemi Lubuskiej, 9 bm. g. 13.30 i 17
- osiedlowy turniej sportowy „Calgary '88” - 10 bm. g. 17
- klub zaprasza osoby zajmujące się amatorsko wykonywaniem pisanek - kraszanek do udziału w II Wojewódzkim Konkursie Etnograficznym. Zgłoszenia do 10 marca i szczegóły dot. konkursu w klubie.

„NASZA CHATA”
- premiera przedstawienia pt. „Po bajce” wg Hanny Krall, w wykonaniu teatryku „ARA” - 5 bm. g. 12.

MGDK
- na spotkanie członków Klubu NOT zaprasza wszystkich chętnych w dniu 3 bm., g. 17

- projekcje bajek video dla dzieci - 6 bm. g. 17, a dla dorosłych g. 18
- spotkanie w klubie szachistów - 8 bm. g. 17
- akademie i spotkania środowiskowe z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet w dniach: 4, 7 i 9 bm.

GŁOGÓW - MOK
- pokonkursowa wystawa fotograficzna „Pod słońce” do 15 bm. codziennie w godzinach 8-20
- akademie z okazji MDK, 5 bm. g. 17
- zjazd Ligi Okręgowej Brydza Sportowego, 6 bm.
- spektakl teatralny dla dzieci pt. „Kubus Puchatek”, 10 bm. g. 10 i 12.

PÓLKOWICE - „IMPRESJA”
- warsztaty teatralne „Półkowie '88” pn. „Życie to jest teatr”. 5 i 6 bm. od g. 11
- „Wymyśl grę razem z nami” - gry umysłowe i spotkanie z redaktorem Adamem Empacherem członkiem Krajowej Rady Upowszechniania Gier w Warszawie, 12 bm. g. 15.

LEGNICA - LCK
- operetka „Księżniczka czardasza” - 6 bm. g. 17
- przyjmuje jeszcze zapisy na kurs tańca towarzyskiego i stopnia dla początkujących
- wielki turniej tańca towarzyskiego kl. „S” i „A” z udziałem znanych w kraju par tanecznych, 26 bm. g. 17, bilety w LCK.

KINO - „OGNIKO”
- występ Ireny Santor i jej gości: Bożeny Dykiel i Zbigniewa Korpolewskiego 5 bm. g. 17 i 19.

KMPK
- impreza muzyczna z udziałem Adama Kasprzyka, który przedstawi będzie płytę kompaktową „Isao Tomita”, 7 bm. g. 16.30
- program „Wariacje kabaretowe” z udziałem Magdy Żuk i Tadeusza Prejsnera, 9 bm. g. 16.30.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 26 II 1988 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości) nat. 1221,0 £, tj. 817.240 zł (przed mies. 1371,0 £, przed rokiem - 926,0 £). 3 mies. 1165,0 £, tj. 779.758 zł (przed mies. 1257,0 £, przed rokiem 936,0 £).
Miedź w gatunku standard nat. 1190,0 £, tj. 796.491 zł (przed mies. 1320,0 £, przed rokiem 891,0 £). 3 mies. 1140,0 £, tj. 763.025 zł (przed mies. 1250,0 £, przed rokiem 912,0 £).
Srebro min. 99,9 proc. nat. 621,0

c/oz troy, tj. 76,80 zł/gram (przed mies. 658,0 c/oz troy, przed rokiem 357,0 p/oz troy), 3 mies. 631,0 c/oz troy, tj. 78,10 zł/gram (przed mies. 670,0 c/oz troy, przed rokiem 368,0 p/oz troy).

KURS WALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DN. 26 II 1988 R.

Dol./£ 1,7730
DMK/dol. 1,687
BFR/dol. 35,265
SFR/dol. 1,3855
FFR/dol. 5,7125
YEN/dol. 128,20
złoto 432,65 dol./oz troy, tj. 5352 zł/gram.



2



4



5



7



8

rena

produkciji
materijahu.

Sekcja kolarska

Górnika Polkowice

